Nr. 132. We Lwowie, Piątek dnia 11. Czerwca 1880. Rok. XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . } pe 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn.
„ Serbii . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie biúro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 38.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I Maximilianstrasse 8.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.
OGŁOSZENIA przyjmuję się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 10. czerwca.

(Wojna Moskwy z Chinami. — Kwestja blokady. — Stosunek Anglii do moskiewsko chińskiej wojny. — Centralistyczna heca demonstracyjna z powodu podróży cesarza do Berna. — Z sejmów przedlitawskich. — Gniew *Nowej Pressy* na br. Widmana i Kochanowskiego. — Demonstracja br. Possingera. — Taktyka autonomistów według *Politiki*. — Coś się dzieje w obozie centralistycznym).

Jeżeli prawdą jest to, co *Nowoje Wremia* donosi, to wojna Moskwy z Chinami gotowa lada dzień wybuchnąć. W dzienniku tym czytamy bowiem na naczelnem miejscu co następuje:

„Stosunek nasz do Chin przybiera coraz bardziej charakter niebezpieczny. Margrabia Ceng, poseł chiński przy dworze londyńskim, który miał przybyć do Petersburga dla nawiązania przerwanych rokowań, jakoś nie przybywa i zdaje się wcale już nie przybędzie. Tymczasem z Turkiestanu nadchodzą codzień wiadomości, że wojsko chińskie, liczne i dobrze uzbrojone, koncentruje się coraz bliżej naszej granicy. Nic więc dziwnego, że coraz silniej budzi się w umysłach podejrzenie, iż Chińczycy bez wszelkich not dyplomatycznych i ultymatów, wkroczą po prostu pewnego pięknego poranku i wojnę rozpoczną. Wszystkie nasze usiłowania, aby złagodzić zapał rządu chińskiego, spełzły na niczem. Nasz poseł, popierany przez posłów Francji i Niemiec (?), daremnie starał się wynaleźć podstawy do jakiegoś uczciwego *modus vivendi* z Chinami, i w końcu przyszedł do przekonania, że teraz wszelkie ustępstwa z naszej strony przyjęte byłyby przez Chiny jako dowód naszej słabości, a temsamem dałoby im pochop do stawiania jeszcze większych wymagań. Reprezentant nasz przy dworze chińskim żywi podobno przekonanie, że nienawiść, jaką Chińczycy ku nam okazują, stosuje się nietylko do nas wyłącznie, ale jest jeno wyosobnionym symptomatem tej nienawiści, jaką żywią do wszystkich w ogóle cudzoziemców. Do wojny z Moskwą przystępują tedy nie tylko dla próby, ażali się im nie uda wyswobodzić się zupełnie z pod jarzma Europy (od początku zatargu z Chinami Moskwa rozsiewała wieści, iż Chiny zadzierają się z nią jedynie pod wpływem nienawiści do cudzoziemców; zapowiadała tedy, iż Chińczycy przygotowują się do ogólnej rzezi wszystkich Europejczyków, bawiących w portach chińskich. Mniemała bowiem, że postawieniem sprawy na takiem stanowisku zdoła pozyskać poparcie innych mocarstw. Dotąd jednak przepowiednie jej nie sprawdziły się; owszem wiadomą jest nawet rzeczą, że rząd chiński zaangażował sporo wysłużonych oficerów armii francuskiej i angielskiej, a także pobodno i niemieckiej, dla lepszego i postępowego zorganizowania swej armii; pr. r. *Gaz. Nar.*) Wojna ta na milionowe straty narazi inne mocarstwa europejskie, prowadzące z Chinami ożywiony handel. Najwięcej ze wszystkich straci naturalnie Anglia.

„A ponieważ jej handel z Chinami oparty jest na żegludze i ponieważ na orężnem ścieraniu się innych mocarstw tracić ona nie lubi, ciekawą jest przeto rzeczą co też wymyśli w celu zapobieżenia temu, abyśmy nie operowali przeciw Chinom ze strony morza, to jest od strony, z której najłatwiej i najskuteczniej moglibyśmy operować.“

Tą ponętą, rzuconą Anglikom, kończy *Nowoje Wremia* swój artykuł. Prasa moskiewska od paru już miesięcy grozi Europie, że w razie wojny z Chinami Moskwa ogłosi blokadę portów chińskich i tem samem przetnie wszelki handel Chin z Europą i Ameryką. Ale ogłoszenie blokady i jej wykonanie są tak do siebie podobne, jak niebo do ziemi. Bo przedewszystkiem ten, kto ogłasza blokadę, powinien mieć siłę odpowiednią do jej wykonania, powinien więc mieć flotę tak liczną, aby mógł nie tylko wykonywać operacje militarne przeciw portom i nadbrzeżnym fortecom, ale nadto, aby mógł utrzymywać policję morską wzdłuż całego blokowanego wybrzeża. W przeciwnym bowiem razie, wybrzeże takie, blokowane niedostateczną siłą morską, staje się schronieniem korsarskich statków i uniemożebnia żeglugę handlową na sąsiednich wodach. To też przyjętym jest zwyczajem w prawie międzynarodowem, że jeżeli jakie mocarstwo ogłasza blokadę, a nie posiada dostatecznych środków, aby ją wykonać mogło, słowem nie daje odpowiednich rękojmi za spokój sąsiadów, to następuje gremialny protest, obce statki nie opuszczają blokowanych wybrzeży i cała blokada w niwecz się obraca.

Taki też prawdopodobnie los spotkałby blokadę moskiewską. Ale cóż to szkodzi prasie moskiewskiej straszyć Europę i dodawać sobie animuszu! Szkoda tylko, że prasa ta ma nieskończenie krótką pamięć i zapomniała już o tem, że podczas ostatniej wojny tureckiej kwestja blokady poruszona była przez Moskwę i skończyła się dla niej fiaskiem. A przecież wybrzeże czarnomorskie Turcji, które Moskwa pragnęła w stanie blokady ogłosić, jest znacznie krótsze wybrzeża chińskiego i bez porównania bliżej od głównych sił Moskwy położone. Jeżeli więc na niewielkiem stosunkowo zamkniętem morzu Czarnem Moskwa nie przedstawiała dostatecznych rękojmi do odpowiedniego utrzymania policji morskiej, to jakże pozwolonoby jej gospodarować na morzu Chińskiem, otwartem zupełnie i stykającem się bezpośrednio z międzynarodowym oceanem Spokojnym!

Anglia nie potrzebuje tedy nic „wymyślać“ dla zabezpieczenia swego handlu. Będzie go prowadziła równie energicznie jak dotąd, nawet energiczniej, bo oprócz opium, będzie w razie wojny dowoziła Chinom broń i amunicję. To też kupcy i fabrykanci angielscy niewątpliwie zacierają tylko ręce na myśl spodziewanej wojny, a prasa angielska nie zwraca nawet uwagi na moskiewskie pogróżki.

Dla gabinetu Gladstona zaś, wojna Moskwy z Chinami może być o tyle tylko nie na rękę, że bądźcobądź sparaliżuje niezawodnie akcję Moskwy w Europie. Gdyby dzisiaj stał u steru Beaconsfield, wojna ta wydałaby złote dla Anglii owoce. Wspierając moralnie i materjalnie Chiny, zdołałaby Anglia, osłabiwszy Moskwę w Azji, rozwiązać pomyślnie dla siebie sprawę afgańską, a nadto uwolniłaby się na czas pewien od jej ingerencji w sprawy europejskie.

Na nieszczęście Anglii, powierzyła ona kierownictwo rządu ludziom, którzy myślą, że dość jest wyuczyć się na pamięć katechizm liberalizmu, aby ludami i interesami tych ludów kierować. Kto lat pięćdziesiąt temu osnuwał systemat polityczny na liberalnych frazesach, mógł jeszcze przynajmniej uchodzić za bohatera melodramatycznego i nowatora; ale kto dzisiaj zna tylko te liberalne frazesa i nic więcej, ten co najmniej zdradza gust do przeżytej mody i wielką niepraktyczność.

Z Czech uda się cesarz austrjacki na Morawę, a nim jeszcze tam się wybrał, już banda centralistyczna szkaradne wyprawiła burdy narodowościowe, odnoszące się do przyjęcia cesarza. Rzecz szczególna, kiedy wyszedł okólnik o języku czeskim, i w Czechach niby srogie rozjątrzenie w kołach niemieckich powstało, to na Morawie nic podobnego nie zaszło, i owszem tamtejsze dzienniki centralistyczne do wściekłości doprowadziły *Nową Pressę* oświadczeniem, że na Morawie okólnik ten właściwie żadnej innowacji nie zaprowadza. Nadto wiadomość, że cesarz do Berna przybędzie, magistrat centralistyczny doniósł był ludności obwieszczeniami niemieckiemi oraz i czeskiemi.

Tymczasem burmistrz berneński Van der Strass umarł, a na jego miejsce Rada miejska wybrała p. Winterhollera, radcę namiestnictwa, którego Giskra wyforytował był do góry, a który w namiestnictwie pod rządami zwłaszcza p. Possingera, otrzymawszy referat spraw szkolnych, wszelkiemi możliwemi kruczkami prześladował na polu szkolnem narodowców, za co też od tego referatu przez hr. Taaffego, wnet po rekonstrukcji gabinetu usunięty został. Wybór p. Winterhollera na burmistrza berneńskiego był już jaskrawą demonstracją przeciw rządowi, bardzo wyzywająca, gdyż dwóch urzędów takich jak radcy namiestnictwa i burmistrza miasta wielkiego oczywiście na żaden sposób spełniać nie można równocześnie, p. Winterholler zatem, chcąc być burmistrzem, musi otrzymać urlop z posady rządowej. Jeżeli mu rząd go da, to utraci na tem służba rządowa, jeżeli zaś nie da, to centraliści będą w niebogłosy wrzeszczeć. Ale sprawa to poboczna.

Gorsza daleko rzecz, iż centraliści berneńscy urzędowo wykluczyli ludność czeską od udziału w przyjęciu cesarza, i podróży cesarskiej użyć postanowili do najpotworniejszej manifestacji narodowościowej przeciw Czechom. Prośbę, aby cesarza także w języku czeskim powitać, odrzucono; wręczenia bukietu od ludności czeskiej zakazano; Czechów od wszelkich obrad nad uroczystościami przyjęcia wykluczono. Następnie zakazano dać napis czeski na bramie tryumfalnej, tudzież wywiesić chorągiew nad kasynem czeskiem; czeskie stowarzyszenia i korporacje ze szpaleru w kąt wypchnięto, itp. Rzecz naturalna, że się cesarz o tem dowie, i jeszcze naturalniejsza, że cesarz skoro w Pradze i w reszcie miast czeskich tak manifestacyjnie prawie okazywał się przychylnym dla Czechów, te demonstracje przeciw Czechom morawskim, a zwłaszcza berneńskim weźmie za ubliżenie sobie.

Centraliści sejmu salcburgskiego opuścili salę sejmową po znanem oświadczeniu. *Vaterland* zbija wywody pism centralistycznych, jakoby brak wicemarszałka nadawał sejmowi cechę nielegalności. Najpierw statuta krajowe tylko wymagają, aby ktoś był do kierowania obradami sejmu — a marszałek jest i prowadzi obrady. Dwa lata temu, gdy sejm tyrolski z początku wcale niemiał marszałka, tylko wicemarszałka, gdyż opat wilteński marszałkostwa nie przyjął, centraliści wcale nie gwałtowali, ani tego nawet nie podnosili. Podobnie sejm vorarlbergski niemiał wicemarszałka przez całą poprzednią sesję.

Na dwóch marszałków bardzo się gniewa *Nowa Presse*: na marszałka morawskiego, br. Widmanna za oświadczenie w przemowie zagajającej, że na ostatniej sesji Rady państwa zgoda stronnictw utorowaną została, — i na marszałka bukowińskiego, p. Kochanowskiego, za „melodję, którą snać od p. ministra-prezydenta przejął.“ Ulubieniec centralistów, von Kochanowski musi tu słyszeć od ich głównego organu, że przed każdem ważnem głosowaniem umykał z Izby posłów i już otrzymał był raz wotum nieufności od swoich wyborców. Mamy przed sobą całą przemowę p. Kochanowskiego; powiedział on w niej przed końcem, że na polu życia konstytucyjnego zaszedł ostatniemi czasy fakt wielce doniosły, iż nareszcie Rada państwa stała się pełną, czego od dawna nadaremnie pragniono, i byle wytrwałość była i zrozumienie faktycznych stosunków, to zgoda między narodami Austrji przyjdzie do skutku itd. Istotnie ze strony centralisty jest to powiedzenie w najwyższym stopniu karygodne w oczach centralistów. Ważniejszem jest, iż p. von Kochanowski wyraził życzenie, aby obecna sesja sejmowa dłużej trwała niż poprzednie.

W sejmie dolno-austrjackim zaraz na pierwszem posiedzeniu wyprawił demonstrację centralistyczną sam namiestnik br. Possinger. Prawiąc czułości bardzo zresztą chwalebne, jak np. że starać się będzie w najlepszej komitywie pozostawać z Wydziałem krajowym, oświadczył w szczególnym tonie, że dokładne a energiczne sprawowanie ustaw obok troskliwego oręśtowania urządzeń, które są „verfassungsmässig“ (ten wyraz tylko w oryginale jest charakterystycznym), uważa za główne dobrego rządu kryterjum.

Centraliści sejmu dolno-austrjackiego (anticentralistów jest zaledwo kilku) zamierzali wystosować adres do cesarza z powodu okólnika o języku czeskim (który zresztą tego kraju wcale nie dotyczy), ale mało znalazło się zwolenników, gdyż by następnie sejmy anticentralistyczne musiały wystąpić z adresami, któreby całą niedorzeczność adresu centralistycznego wykazały, — skończy się więc zapewne na rezolucji. Jakim konceptem ruszą radykały sejmu styryjskiego, jeszcze przewidzieć niepodobna.

Dosłownej treści deklaracji Słoweńców sejmu kraińskiego jeszcze nie mamy.

Politik tak skreśla taktykę autonomistów: „O ile wiemy, w żadnym z 17 sejmów przedlitawskich autonomiści nie wystąpią ze swemi, choć tak słusznemi żądaniami co do rozszerzenia autonomii krajowej; akceptują narazie *status quo*, ponieważ łagodnego i sprawiedliwego sprawowania konstytucji po obecnym rządzie się spodziewają. Mroźny wiatr nie mógł wędrowca skłonić do zrzucenia kożucha, a gdy ciepłe słońce wyjrzało, wędrowiec sam go zrzucił. Nawet Słoweńcy kraińscy przybyli na sejm, mimo przeszłorocznej swojej uchwały. Co najwięcej, chybaby większości autonomiczne sejmów salcburgskiego i voralbergskiego demonstrowały przeciw centralizmowi, ale są to sejmy czysto niemieckie, więc winy na Słowian centraliści zwalać nie będą mogli ani też Słowian obwiniać, jakoby Niemców do muru przypierali.

„Co innego by było, gdyby centraliści borbę wszczęli. Najbardziej jednak o to chodzi, aby jej autonomiści nie wszczynali, aby zatem centraliści nie mieli rzeczowego powodu do demonstrowania przeciw obecnemu systemowi. Centraliści mogą chyba tylko przeciw tym zamiarom Taaffego opponować, które mu sami podsuwają. Zresztą gdyby kampania sejmowa wbrew naszemu oczekiwaniu burzliwą cechę przybrała, to niechajże ichmość centraliści z góry na zwycięztwo nie liczą!“

W obozie centralistycznym wre coś podobno, z czem organa jego nie chcą jawnie wystąpić. Jedna ich część, podobno pod kierunkiem Herbsta, chce obwołać narodową krucjatę niemiecką w Austrji, i zarzuciwszy miano stronnictwa „wiernokonstytucyjnego,“ nazwać je „narodowo liberalnem.“ Wtedy partja szmerlingowska, która austrjacyzm za swoje hasło obwołuje, osiadłaby na lodzie, i albo zupełnie usunąć się, albo tamtej partji wojnę domową wypowiedzieć by musiała. Powtóre, wytwarza się podobno frakcja między centralistami, skłonna do ugody narodowościowej, — tak bowiem tłumaczyć musimy zakończenie artykułu *Nowej Pressy* p. n.: „Pogodzenie stronnictw“, w którem przestrzega autonomistów od wchodzenia w układy „z mężami, którzy nasze niemieckie verfassungowe stronnictwo porzucili, albo nigdy nie warci byli należeć do niego.“ Od tego niemieckiego stronnictwa verfassungowego atoli zapewnia *Nowa Presse*, że dałoby niejedno narodowościom, ale „krajom“ nie, ale to zgoła nic nie da. *Videbimus, dixit caecus.*

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Poznań 8. czerwca.

⊛ Wielkie wrażenie w naszem mieście uczyniła prośba kilku rodziców polskiej narodowości do prezydenta prowincji przeciw nauczycielowi Griebschowi, który we właściwy sobie sposób dzieciom naszym wykłada naukę języka niemieckiego. Podobne wypadki jak opisane w poniższej petycji nie są wyjątkowe, system bowiem sam w sobie mylny a wykonywany przez niesumiennych ludzi doprowadził ostatecznie do najgorszych konsekwencji. Nauczyciele niecierpliwiąc się, że dzieci ich nie rozumieją i w nauce nie postępują — pastwią się nad niemi. Tego rodzaju postępowanie nauczycieli niemieckich w szkołach tutejszych jest zwyczajną rzeczą i nie tylko w elementarnych. W gimnazjum bowiem Marji Magdaleny w roku zeszłym, o czem wszystkim wiadomo, uczeń niższej sekundy wypoliczkowany został przez nauczyciela za jakieś małoważne przekroczenie. A kiedy poważył się żalić na niestósowność tej kary, wydalonym został z gimnazjum. Pytamy się wszystkich, czy policzkowanie — uważane za nader haniebną karę — a przynajmniej my Polacy uważamy je za wielką obrazę i w tem pojęciu dzieci nasze są wychowane — jest stosowną karą? Zapewne każdy odpowie przecząco — bo środek ten odbiera młodzieńcowi poczucie godności własnej, a czy to jest celem szkoły, a nie przeciwnie podnoszenie w każdym jego godności i ambicji szlachetnej?

Zgoła pod każdym względem stosunki w szkołach naszych są opłakane. System, skład nauczycieli, tryb ich postępowania — wszystko to nie wytrzymuje żadnej krytyki. Czyż np. taki Bensch, przeciw któremu zaniósł skargę do prokuratora kupiec z Sierakowa p. Busse o kilkakrotne kradzieże i chęć uwiedzenia małoletniego dziewczęcia, pobierającego u niego lekcje muzyki, a która złożoną została *ad acta* tylko z powodu przedawnienia, czyż taki p. Bensch, powtarzamy, powinien wobec tak ciężkich zarzutów urzędować? A jednak pan Bensch dalej urzęduje, z tą tylko zmianą, że już nie w Sierakowie ale w Międzyrzeczu. — To też sądzimy, że czasby już było, aby taka gospodarka jaka dotąd się w szkołach tutejszych praktykuje ustała, a przyczynić się do tego powinno Koło polskie przez podniesienie tych wszystkich faktów, które dziennikarstwo nasze podaje. Podnosi zaś je i podaje nie w celu drażnienia lub opozycji *quand meme*, jak to niektórym się wydaje, ale dla wykazania naocznie pod każdym względem wadliwości takiego, jak obecnie w szkołach i ze szkołami postępowania.

Petycja p. Bartkowiaka i innych, o której mówimy powyżej, brzmi jak następuje:

Poznań, 24. maja.

Ekscelencjo!

Od kilku lat a zwłaszcza po wybuchu walki kulturnej są tutejsze dzieci nasze w szkołach elementarnych wystawione na udręczenia (Quälereien), o których my, kiedyśmy szkoły elementarne odwiedzali, najmniejszego pojęcia nie mieliśmy.

Nauczyciele, samo się przez się rozumie, z wyższego rozkazu, używają języka niemieckiego jako wykładowego. Dzieci nasze, których ojczystym językiem jest język polski, nie mogą zrozumieć nauczycieli, którzy w skutek tego, a zwłaszcza młodzi, stają się niecierpliwymi. Jeśli nauczyciel już jest starszy wiekiem, i jeśli posiada pewną pedagogiczną praktykę, w takim razie względniej obchodzi się z dzieckiem.

Tutejszy magistrat nie przyjmował dawniej żadnego nauczyciela z prowincji, któryby przynajmniej nie był pięć lat w urzędzie, dzisiejszy magistrat innego jest zdania i ustanawia tu zupełnie młodych, niedoświadczonych nauczycieli.

Od znacznego czasu zachodzą na tutejszych nauczycieli ustawiczne skargi o to, że bezwzględnie karzą dzieci (rücksichtsloszüchtigen). Pomijamy obecnie te liczne wypadki karania, nie możemy jednak pominąć wypadku, który dziś właśnie zaszedł.

Nauczyciel Griebsch, ustanowiony przy tutejszej szkole elementarnej na Małych Garbarach, kazał dzisiaj dzieciom Elżbiecie Mikołajczak, Walen-

---

Urywek z pamiętnika.

(Ciąg dalszy.)

Szlachcic mój kiwnął tylko ręką, jakby mi chciał pokazać, że gadanie moje na nic się nie zdało, a potem rzekł:

— Ta ja tam wam w niczem przeszkadzać nie będę — i gdyby mnie K. nie znał z tej strony, toby mi był pana nie przysłał, ale w skutki takie zbawienne uwłaszczenia chłopów — nie wierzę...

Zadzwonił na służącego, kazał przynieść kawę, podał mi cygaro i poczęliśmy rozmawiać już więcej ogólnikowo. Znał Franciszka Wiesiołowskiego. Dębowski był u niego dni parę. Teofila Wiśniowskiego znał także bardzo dobrze, gdy ten dłuższy czas przebywał w Stanisławowie. Rozgadawszy się z nim bliżej, poznałem, że nie jest złym człowiekiem, i że tylko widmo zniesienia pańszczyzny przestrasza go, jako cios wymierzony na zanicie szlachty — a zdemoralizowanie ludu — a jak on się wyrażał — chłopów.

Przesiedzieliśmy cały wieczór we dwóch — nie widziałem żadnych kobiet i nie wiem, czy był żonatym, czy starym kawalerem. Nakarmiwszy i napoiwszy mnie po wiejsku, zaprowadził mnie do gościnnego pokoju, a nazajutrz raniutko wyprawił dalej, pytając troskliwie, czy nie potrzebuję pomocy pieniężnej, w przypuszczeniu, iż mogę się dłuższy czas kryć, przebywając co raz w innem miejscu.

Podziękowałem mu bardzo serdecznie i powiedziałem, że jestem dostatecznie zaopatrzony na wszelki wypadek, a jeżeli chce się przyczynić do funduszów narodowych, to niech przeznaczone pieniądze złoży do komitetu centralnego, co uczynić może na ręce pana K. I tak rozstaliśmy się w lepszem o sobie mniemaniu, niż przy poznajomieniu się, nawzajem powiadomiwszy.

W kilka godzin wjeżdżałem w bramę innego dworu. W ganku zastałem tylko służącego, młodego chłopca w liberyjnem ubraniu. Zapytałem o pana domu. Powiedział mi, że jest w stajni, czy na gumnie, lecz że go poprosi natychmiast. Poszedł spiesznie przez dziedziniec i za chwil kilka ujrzałem zbliżającego się ku mnie człowieka, średnich lat, prędzej młodego niż starego. Z uwagą wpatrywałem się w niego, wiedząc, że mam być kilkutygodniowym gościem w tym domu. Powitał mnie badzo uprzejmie, weszliśmy do pokoju, odczytał list pana K., który i do niego miałem, a skończywszy, podał mi obie ręce, uścisnął, jak się tylko brata lub przyjaciela ściska i rzekł dźwięcznym, męzkim głosem:

— Uważaj się pan w domu moim, jak długo tego będzie potrzeba, jak we własnym, lecz że trzeba pobyt pański czemś upozorować, więc zostaniesz — tak mi radzi K. i istotnie jest to rada najpraktyczniejsza, — zostaniesz jako nauczyciel synka mego ośmioletniego.

Skłoniłem mu się i powiedziałem, że nawet z chęcią i szczerze zajmę się dzieckiem, jak długo będę musiał zostawać w jego domu, gdyż bezczynne wyczekiwanie byłoby dla mnie zabójczem.

Zaczęliśmy potem mówić o gotujących się wypadkach. Wyrażał się z zapałem o nadziejach; uwolnienie włościan uważał za najpierwszy i najgłówniejszy obowiązek. Miło mi było nadzwyczajnie, że owe wyczekiwanie rozkazów wyższych, wypadało mi w domu człowieka tak myślącego. Godził się z najgorętszem zapatrywaniem na sprawę ojczystą i gotów był złożyć na jej ołtarzu mienie i życie! Pokazał mi przygotowany najformalniejszy akt, napisany i podpisany, darowania pańszczyzny, gdyż jak mówił mi z zapałem, w tem widział przyszłość i zbawienie ojczyzny.

Gdy nadmieniłem mu, że nie wszyscy ziemscy obywatele myślą tak jak on, uśmiechnął się i rzekł wesoło:

— Ci, co nie zechcą darować pańszczyzny, będą musieli — i żal mi ich tylko, że przymuszeni wykonają najpiękniejszy akt sprawiedliwości względem młodszej braci.

Po godzinnej znajomości czułem dla tego człowieka głęboki szacunek i prawdziwą sympatję.

Zostawił mnie na chwilę samego, wyszedłszy gdzieś do dalszych pokoi. Gdy powrócił, powiedział, że żona jego i jej siostra czekają z kawą i herbatą. Poszliśmy do salonu; przedstawił mnie jako pana Kozierskiego, przywołał malca może ośmioletniego i powiedział mi, że to jest mój uczeń. Przygarnąłem go do siebie i począłem pytać, czy uczył się już czego? co umie, czy lubi się uczyć? Chłopak odpowiadał roztropnie i śmiało; poznosił swoje książki, pokazywał i objaśniał o swoich postępach i w ten sposób stanąłem natychmiast w roli, jaką mi przeznaczono.

Sama pani była to kobieta dwudziestokilkoletnia, przystojna i bardzo miła blondynka, widocznie łagodna i dobra; siostra jej młoda panna, mniej może ładna, ale sympatyczna i bardzo szykowna. Grzeczne były i uprzejme; nie wiem, czy wiedziały kim jestem, lecz nie zdradziły się niczem. Gdy byliśmy sami z panem domu, najmilszą rozmową była niedaleka przyszłość, z paniami dostarczały mi jej obojętne przedmioty.

Czas, przy tęsknocie za Jaworowem, która nietylko nie umniejszała się, ale przeciwnie, z dniem każdym silniej mnie przejmowała, upływał dość przyjemnie. Z rana parę godzin nauki z malcem, do obiadu mając wolne chwile, gdyż dziecię było jeszcze zbyt małe, by mogło się wiele uczyć, czytałem książki lub pisma, których obfitość była w domu.

Po obiedzie pogadanka ogólna — potem najczęściej brałem tymczasowego ucznia mego i wychodziłem na dalekie spacery. Chociaż w spóźnionej jesieni, bo były te już ostatnie dnie października, czas był śliczny. Dziwnie miłemi były mi te samotne przechadzki.

Gdyśmy przyszli już na otwarte pola, połyskujące w jesiennem słońcu złotemi źdźbłami, malec rozpoczynał zabawę z ulubionym psem, który zawsze towarzyszył mu w tych wycieczkach, a ja przechadzając się lub siedząc samotnie, oddawałem się myślom tęsknym za Franiem, za Jaworowem. Źle mi i smutno było w oddaleniu od tyloletniego przyjaciela — źle i smutno bez widoku tej, która już na wieki wzięła w posiadanie duszę moją całą. Czyż mogłem się spodziewać, czyż mogłem przeczuć, że życie całe przyjdzie mi przeżyć bez nich! Gdyby mi wonczas był to kto powiedział, byłbym mu się jak kłamcy roześmiał w oczy... A przecież żyję... i nawet kula moskiewska wziąć mię nie chciała...

Gdy słońce schylało się na zachód, powracałem do domu, z godzinę jeszcze zajmowałem się moim uczniem, potem gospodarz domu, pan P., przychodził, załatwiwszy się z zajęciami dziennemi i już zostawał w moim pokoju do herbaty i wieczerzy. Wieczory spędzaliśmy razem.

Panie nigdy niczem nie zdradziły, że wiedzą, kim jestem, a przecież później przekonałem się, że wiedziały o wszystkiem.

Tygodnie poczęły upływać od przybycia mego w dom ten zacny i poczciwy, a do mnie nikt się nie zgłaszał; począłem się niecierpliwić, myśląc, że może zapomnieli o mnie.

Wtem jednego dnia przyjechał niby po interesie adwokat K. Zastałem go, przyszedłszy właśnie z jednej z przechadzek poobiednich. Od niego dowiedziałem się, że szukają mnie na wszystkie strony, że nałożyli nagrodę na moją głowę, i że wiedzą już nawet, iż pod fałszywem nazwiskiem Kozierskiego ukrywam się, więc że teraz byłoby niebezpiecznie wyruszać gdziekolwiek, póki nie przywiezie mi innego paszportu, ponieważ landsdragoni uwijają się po drogach, rewidują paszporta i naturalnie muszą mieć rozkaz schwytania Kozierskiego.

Zniszczyliśmy fałszywy paszport jako już nieprzydatny i potem dochodziliśmy w myślach, ktoby to był taki, który zdradził. Niczego dójść nie mogliśmy. Co się tyczy paszportu, powiedział mi K., że ten sam urzędnik, który dostarczył go za drogie pieniądze, dał znać do policji, że Juljan S. pod fałszywem nazwiskiem Kozierskiego wyjechał ze Stanisławowa. Trzeba więc jeszcze było wyczekiwać. Bezczynność męczyła mnie bardzo, pragnąłem coś działać — czynnie dopomagać do ruchu, który miał nam zbawienie przynieść. Na wsi, w odosobnieniu, mogłem tylko na lud wpływać, ale to było przez wyższe władze niepozwolone; właściciel tylko każdy był obowiązany zyskiwać miłość i zaufanie ludu — a uwolnienie — wyswobodzenie z pod jarzma poddaństwa miało spaść na nich niespodziewanie — olśnić blaskiem wolności i poprowadzić ślepo w zastępy walczących za ojczyznę!

Listopad upływał mi w spokoju wcale niepożądanym z tą różnicą, że gdy skończyły się przechadzki w pola, przesiadywałem więcej w domu, bliżej poznałem panie i przekonałem się o równie szlachetnym sposobie ich myślenia, jak samego gospodarza domu. Były dla mnie bardzo uprzejme, a gdybym był zarozumiałym, tobym powiedział, że panna Emilia okazywała mi nawet bardzo żywą sympatję. Tłumaczyłem to sobie potem tem, że jak się później dowiedziałem, wiedziała o grożącem mi niebezpieczeństwie; dobre więc jej serce kobiece trwożyło się o mnie, i przez te samo żywiej może trochę uderzało, lecz uderzenia te budziło moje położenie, a nie osoba.

Jednego z ostatnich dni listopada siedzieliśmy przy obiedzie. Maciej, ów chłopak, który mnie pierwszy w tym domu przywitał, usługiwał. Nie wspomniałem jeszcze, że był to bardzo poczciwy chłopiec, wychowany od dziecka przez swoich chlebodawców, nadzwyczaj do nich przywiązany. Obdarzali go też zaufaniem i wiarą w jego poczciwość. Siedzieliśmy, jak powiadam, przy stole, wtem zaturkotało i zadudniło przed domem. Spojrzeliśmy w okna, i cóż ujrzeliśmy: bryczkę, z której wysiadał komisarz cyrkularny i dwie fury żołnierzy, których począł natychmiast rozstawiać w oknach i naokoło domu. Spostrzegłem, że obie panie zbladły jak ściana, nawet sam gospodarz zmięszał się okrutnie.

— Uciekaj pan przez sypialny pokój mojej żony — zawołał, nie wiedząc pewnie co mówi, gdyż jak ta strona domu tak i tamta musiała być obstawiona żołnierzami.

(C. d. n.)

tynie Bartkowiak i Szwamberskiej opowiadać niemiecką powieść: „Du sollst dich nicht rächen“ (Nie mścij się). Jest to pod każdym względem niepedagogicznie, aby takie wymagania stawiać do małych 8—9 letnich dzieci polskich. Być może, że takie pensum jest przepisane, ale my jako rodzice, nie możemy na to obojętnem patrzeć okiem, aby tego rodzaju przesadzone wymagania (überschraubte Forderungen) w języku niemieckim miano osiągać przez poniewieranie naszych dzieci. Nauczyciel Griebsch rozgniewany o to, że dzieci mu nie odpowiadały, schwyciwszy Mikołajczakównę obiema rękami za gardło i szczęki, uniósł ją w górę i potrząsał (gerüttelt). Podobnie poniewierał także Szwamberską i rzucił ją o ławę. Wszystkie zaś trzy dziewczęta policzkował, jak to zwykł czynić i z innemi dziećmi.

Upraszamy niniejszem jak najpokorniej W. Ekscelencję, aby w interesie naszych polskich dzieci i roztropnej pedagogiki (rationellen Paedagogik) zechciał znieść język niemiecki jako wykładowy w niższych klasach tutejszych szkół elementarnych, a co dotyczy specjalnie nauczyciela Griebscha, upraszamy wziąć go na karę porządkową i odebrać mu prawo karania.

Pozwalamy sobie zarazem zwrócić uwagę W. Ekscelencji na młodego nauczyciela Stillera, ustanowionego przy tejże szkole. Przed tym młodzieńcem drżą (zittern) także dzieci.

Z wysokim szacunkiem

Jan Mikołajczak, kupiec, Jezuicka ul. 12.
Andrzej Bartkowiak.
Marcjanna Szwamberska, wdowa.

Sprawy sejmowe.

III.

(Jednozgodne wybory do poszczególnych komisyj i potrzeba programu pracy sejmowej).

W dawniejszych sesjach sejmowych konstytuowanie się sejmu i wybór komisyj różnorodnych wypełniały zwykle kilka posiedzeń, każdą prawie komisję wybierać musiano po kilka razy. Tegoroczna sesja pod dobremi rozpoczęła się auspicjami. Komitet dwunastu wybrany na poufnej naradzie Koła polskiego, przedłożył listy kandydatów i ci prawie jednogłośnie do poszczególnych komisyj zostali wybrani na jednem posiedzeniu. Już wczoraj i dzisiaj komisje się ukonstytuowały i rozpoczęły swoje prace.

Uderzać to musi każdego, że po dwuletnim wypoczynku pp. posłowie w tak małym komplecie zebrali się na sejmie. Na ostatniem posiedzeniu było na 150 posłów obecnych tylko 97. Przeszło trzecia część nie pojawiła się dotąd na sejmie, i zaraz na początku weszło wiele podań o urlopy. Co to będzie, gdy sesja przeciągnie się do lipca i zbliżać się będą żniwa?

W sali teraźniejszej przy panujących upałach niepodobna będzie wieczornych odbywać posiedzeń, prezydjum więc będzie musiało w inny sposób przyspieszać czynności sejmowe. A do tego przyspieszania najwięcej przyczynić się mogą kluby sejmowe, jeśli każdą sprawę rozbierać będą poprzednio u siebie i wyznaczać posłów do zabierania głosu. Porozumiewanie się klubów między sobą w ważniejszych sprawach ułatwiałoby także pracę sejmową i skracało rozprawy w pełnym sejmie.

Już to największą plagą każdego sejmu są tak zwani posłowie dzicy, nie należący do żadnego klubu i na własną rękę stawiający wnioski i poprawki, i tym sposobem zabierający sejmowi wiele czasu bezpożytecznie.

W kołach poselskich objawia się zamiar ułożenia programu prac sejmowych. Zwykle w parlamentach większość w porozumieniu z ministerstwem układa program pracy, w jakim porządku rozmaite projekta mają przychodzić pod obrady, wybierając z ich nawału najpotrzebniejsze i najważniejsze. W sejmie lwowskim podobny program pracy układać powinna większość czyli Koło polskie w porozumieniu z Wydziałem krajowym i komisarzem rządowym. Gdyby z każdego klubu wysadzono delegatów w stosunku liczby jego członków, to komisja podobnie zebrana, najłatwiej ułożyćby mogła program i dopilnowywać potem ściśle jego przeprowadzenia.

Już to przedewszystkiem muszą być uchwalone budżety na rok 1880 i 1881, ale nim komisja budżetowa wygotuje swe wnioski, muszą tymczasem inne projekta, a przedewszystkiem potrzebne do ułożenia budżetu być przeprowadzone, a w chwilach pozostających od ich traktowania i inne projekta konieczne dla administracji krajowej. Program pracy sejmowej wskazałby te projekta i wezwał komisje poszczególne do szybkiego przedyskutowania przedewszystkiem tych projektów.

Usposobienie w kołach poselskich jest bardzo zgodliwe, rozdrażnienia między klubami nie ma żadnego, preokupacji za lub przeciw pewnym projektom żadnej. Spodziewać się należy, że i program pracy sejmowej szybko przyjdzie do skutku, i rozprawy w komisjach i w plenum Izby nie będą się przewlekać. Należałoby sobie życzyć tego wszechstronnie, aby sejm prócz kwestyj budżetowych i bieżących administracyjnych, zyskał dosyć czasu do zajęcia się sprawami ekonomicznemi, mającemi na oku dźwignięcie kraju z upadku materjalnego.

W sprawie kolei gal. Podkarpackiej.

Z Brukseli d. 7. czerwca. Po odroczeniu Rady państwa przybył tu do naszego miasta poseł dr. Ignacy Kamiński w celu zetknięcia się z zarządem Towarzystwa belgijskiego „Société belge des chemins de fer“ i przyspieszenia budowy kolei transwersalnej galicyjskiej. Towarzystwo belgijskie uczyniło wszystko, co uczynić mogło. Na podstawie znanego i w waszym dzienniku w swoim czasie podanego memorandum, wniosło Towarzystwo belgijskie przez swego dyrektora-żeranta pana Stoelet in optima forma ofertę na budowę całej kolei transwersalnej z Husiatyna do Stanisławowa długości 20 mil i z Grybowa do Żywca długości 35 mil.

Towarzystwo przedłożyło ministerstwu handlu projekt budowania kolei pierwszorzędnej, bo w warunkach, w jakich te dwa wielkie ogniwa niedokończonej kolei transwersalnej do kolei arcyksięcia Albrechta, Pierwszej węgiersko-galicyjskiej (Łupkowskiej), Dniestrzańskiej i Tarnowsko-Leluchowskiej zostawać mają, nie było miejsca na budowę kolei wicynalnej. Dlatego koszta całej linii są znaczne bo preliminowane na 51 milionów złr. w obligach pierwszeństwa i w akcjach w imiennej wartości. Towarzystwo belgijskie zachowało zasadę w memorandum zawartą, że oba te ogniwa tej kolei transwersalnej buduje bez żadnej gwarancji. Bliższe szczegóły nie nadają się jeszcze do ogłoszenia. Z warunków przez Towarzystwo belgijskie podanych, wymieniamy tylko te, które od naszego kraju zawisły. Towarzystwo belgijskie domaga się uchwały sejmowej, a względnie ustawy, iż kraj dostarczy bezpłatnie wszystkich pod budowę potrzebnych gruntów, i że przyjmuje na siebie koszta połączone z rekonstrukcją dojazdów kolejowych i przełożenia gościńców, gdyby się takie roboty okazały potrzebne. Nakoniec żąda Towarzystwo belgijskie uwolnienia od opłaty wszelkich dodatków krajowych i gminnych. Teraz powinny Rady powiatowe dotyczących powiatów, które ta kolej transwersalna przecinać ma, pospieszyć z uchwałami, iż przyjmują na siebie dostarczenie bezpłatnie gruntów pod budowę w obrębie swego powiatu, aby sejmowi umożebnić powzięcie uchwały przez Towarzystwo belgijskie żądanej. Teraz zawisło od rządu, od sejmu galicyjskiego i od dotyczących Rad powiatowych, czy ta w uchwałach sejmowych tylekroć podnoszona i we wnioskach do Rady państwa za niezbędną dla kraju uznana kolej przyjdzie do skutku lub nie.

Drugi raz nie nadarzy się sposobność, aby jakiekolwiek Towarzystwo finansowe było gotowe wydać 51 milionów na budowę kolei, nie domagając się żadnej gwarancji, ani subwencji. To uczynić tylko może takie Towarzystwo bogate jak belgijskie, co się kontentuje trzema procentami.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie 9. czerwca. Obecnych radnych 65. Przewodniczący, prezydent miasta dr. Gnoiński.

Otrzymują urlop: radny Mozer na trzy miesiące, rad. dr. Zucker na sześć tygodni.

P. Kornel Ujejski, dzierżawca dóbr Zubrza, Sichów i Pasieki, z powodu nadwątlonego zdrowia i niemożności zajmowania się gospodarstwem, wystąpił z żądaniem o rozwiązanie kontraktu dzierżawnego i o przyznanie mu wynagrodzenia za pozostałe 11 lat dzierżawy.

Sprawozdawca wiceprezydent Dąbrowski, uważa przedewszystkiem za obowiązek stanowczo zaprzeczyć mylnym pogłoskom, krążącym po mieście, jakoby dawna Rada, w drodze łaski, wydzierżawiła p. Ujejskiemu dobra Zubrza na zbyt dogodnych warunkach. Fałszywe te insynuacje same przez się upadają wobec faktu, że w r. 1858 gdy pan U. zadzierżawił Zubrzę (do r. 1891) nie było we Lwowie Rady m. tylko „Auschuss“, a oprócz tego dzierżawa nie została mu oddaną z wolnej ręki, ale gdy poprzedni dzierżawca Müller zbankrutował, rozpisano licytację, do której stanęło dwóch konkurentów pp. Seliger i Ujejski, i utrzymał się ten ostatni, jako wyższą ofiarujący cenę dzierżawną.

Że i ów „Anschuss“ nie kierował się żadnemi względami, okazuje się ztąd, iż gdy następnie p. Ujejski objął dzierżawę na lat 30, zobowiązano go do płacenia czynszu dzierżawnego w stosunku progresyjnym sześcioletnim: złr. 2000, 2300, 2600, 2900 i 3045.

Komisja wyznaczona z łona Rady dla zbadania stanu rzeczy, przekonała się, że stan dóbr Zubrzy jest do pewnego stopnia należyty, budynki utrzymywane w porządku, jarzyny dość dobre, żyto zaś, podobnie jak w wielu majątkach w r. b. musiał p. Ujejski przeorać, a w to miejsce zasiał na 19 morgach mieszankę, na $10^1/_2$ zaś hreczkę. Jarzyny zwracać przy ustąpieniu dzierżawy nie jest obowiązany, gdyż w r. 1858 zapłacił za jarzynę 1.250 zł. m. k.

P. Ujejski żądał aby gmina przyznała mu połowę zwyżki, jaką otrzyma z wydzierżawienia Zubrzy za pozostałe lat 11; zwyżka ta wynosiłaby skromnie licząc 22.000 zł.; komisja jednak doszła do przekonania, że lepiej dać jednorazowy ryczałt i skłoniła p. Ujejskiego iż zgodził się na 9.000 zł. za strąceniem z tej kwoty pewnych prestacji. Oprócz tego p. Ujejski zastrzegł sobie, aby wrazie objęcia Zubrzy w własną administrację przez gminę, wolno mu było zatrzymać na miejscu do końca r. b. inwentarz mleczny, z pewnemi drobnemi dogodnościami.

Zgodnie z wnioskiem sekcji, Rada, bez rozpraw, umowę zatwierdza i zgadza się na rozwiązanie kontraktu dzierżawnego dóbr Zubrza.

Na pomieszczenie szkoły męzkiej im. św. Anny, sekcja wnosi aby przyjąć ofertę pani Sumperowej właścicielki domu przy ul. Zygmuntowskiej, która oddaje na ten cel całą swoją realność, na lat trzy, za roczną cenę 2.000 zł. i dodatek 600 zł. rocznie tytułem readaptacji po ekspiracji dzierżawy. Adaptację gmina ma przeprowadzić swoim kosztem. Koszta tejże obliczono na 1.245 zł.

Rad. Jägerman nie może zrozumieć jakim sposobem odbudowanie czegoś nanowo może więcej kosztować, aniżeli zburzenie, i dlatego, w dłuższem (jak zwykle) przemówieniu wyraża swoje niezadowolenie z całego operatu dotyczącego tej sprawy.

Wniosek o zamknięcie dyskusji przyjęty.

Rad. Jägerman zadowolony jest z wyjaśnienia sprawozdawcy co do możliwości wyższych kosztów readaptacji, stawia jednak dwa wnioski:

1. aby readaptację przeprowadziła gmina swym kosztem;

2. aby zastrzeżoną w umowie budowę kanału, właścicielka uskuteczniła nie w ciągu dwóch lat, jak to sobie zastrzegła, ale zaraz, najdalej do 1. września r. b.

Tę drugą poprawkę przyjmuje Rada nieznaczną większością — wnioski zaś sekcji przyjęto *en bloc*.

Załatwiono z porządku dziennego jeszcze jedną sprawę, mianowicie dotyczącą nabycia na własność gminy realności $593^1/_4$ — ale p. sprawozdawca (rad. Dültz) pomimo że referat przepełniony był cyframi, tak cicho sprawę przedstawiał, jakby obawiał się, aby nie stała się zbyt głośną. Tyle tylko zdołaliśmy zrozumieć, że realność ta przeznaczoną jest na koszary.

Z powodu recepcji u namiestnika, na którą pewna część Rady otrzymała zaproszenie, przewodniczący zamyka posiedzenie o godzinie $8^3/_4$.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 10. czerwca.

* Teatr polski. Wczoraj przedstawiono po raz pierwszy nową komedję Wdowiszewskiego: „Szambelani“. Obszerniejsze ocenienie tej komedji odłożyć musimy do sobotniego numeru *Gaz. Narodowej*. Dzisiaj tylko nadmienimy, że komedja ta miała wielkie powodzenie na scenie i podobała się ogólnie publiczności. Już dawniej zwróciliśmy uwagę czytelników na coraz świetniejszy rozwój talentu p. Wdowiszewskiego. Przybywa w nim polskiej literaturze dramatycznej nowy pisarz bardzo uzdolniony. W pierwszych utworach jego czuć się dawał brak dostatecznej znajomości scenicznej i budowy, ale od razu zaznaczył się tworzeniem oryginalnych charakterów i świeżemi pomysłami. W „Szambelanach“ już i budowa jest artystycznie przeprowadzona i żywa bardzo akcja i sceniczność silnie rozwinięta. Treść komedji i charaktery są pochwycone z życia.

Wszystkie role były w rękach odpowiednich. W niektórych tylko scenach potrzebne było szybsze tempo djalogów i akcji, co niezawodnie przy drugiem przedstawieniu będzie naprawionem.

Z artystek celowała grą pani Nowakowska w roli szambelanowej Drobińskiej, a z artystów szczególniej odznaczył się pan Ładnowski w roli adwokata Jaźwieckiego. W ogóle powiedzieć można iż wszystkie artystki i artyści oddali swe role z wielką starannością, jak to przedewszystkiem oryginalne polskie utwory grane być powinny.

† Dnia 8. czerwca b. r. zakończył życie, jak to już donieśliśmy, we Lwowie, Erazm Rozwadowski, jeden z walecznych weteranów wojsk polskich z r. 1831. Erazm Rozwadowski, syn dzielnego pułkownika Kazimierza Rozwadowskiego z armii Kościuszkowskiej, który w r. 1831 czterech synów wyprawił na linię bojową; licząc lat 19 został przez ojca w r. 1825 oddany w Warszawie do pułku strzelców konnych gwardji, pod dowództwem jenerała Kurnatowskiego. Po odbytej mustrze w Modlinie, wrócił do pułku jako kadet, a w r. 1827 odesłany został do szkoły podchorążych, w której zostawał aż do powstania listopadowego. — W grudniu 1830 r. gdy cała szkoła podchorążych awansowała na oficerów, Rozwadowski został podporucznikiem w tym samym pułku pod dowództwem pułkownika Czarnomskiego, z przeznaczeniem sformowania dwóch szwadronów żołnierzy wysłużonych, umundurowania i wymustrowania. Te dwa szwadrony strzelców konnych, przydzielono do korpusu Dwernickiego, w którym młody Rozwadowski brał chwalebny udział zacząwszy od Stoczka aż do Boremla, w której bitwie został ranny w rękę i w brodę. Pod Boremlem zarąbawszy na śmierć moskiewskiego jenerała Płachowa i wziąwszy w niewolę majora dragonów Piotrowskiego, zasłużył się dobrze ojczyźnie i otrzymał krzyż wojskowy „Virtuti Militari“. Po przejściu korpusu Dwernickiego do Galicji, kapitan Rozwadowski wyleczywszy się z ran odniesionych pod Boremlem, w domu swych rodziców w Rożyskach, wrócił znów do głównej armii i wytrwał w tejże do końca kampanii. Po przejściu wojsk polskich do Prus, wrócił do rodzinnej zagrody w Galicji i tu oddany gospodarstwu i różnym usługom obywatelskim, umiał zjednać sobie powszechny szacunek.

Zwłoki walecznego weterana z r. 1831 odprowadzono dnia 9. czerwca 1880 r. na wieczny spoczynek, na cmentarz Łyczakowski w licznem gronie rodziny, współobywateli i towarzyszów broni zmarłego.

* Wczoraj odbyła się wycieczka młodzieży szkolnej szkoły ludowej imienia Konarskiego, na Pohulankę. Miło było patrzeć, jak wszystkie dzieci, a między niemi małe bobaki 6 — 7 lat liczące, w zwartych szeregach, przy odgłosie harmonijnego śpiewu, w towarzystwie dyrektora, tudzież całego grona nauczycielskiego, raźno i ochoczo do miasta maszerowały. Za wzorowy, niczem nie zamącony porządek, który podczas tej całej wycieczki panował, tudzież za urządzoną zabawę, w której także i nauczyciele szczery udział brali, należy się wszelkie uznanie tak p. dyrektorowi, jakoteż całemu gronu nauczycielskiemu.

* W Stowarzyszeniu „Pracy kobiet“, które przed miesiącem przeniosło się z Rynku do kamienicy Breuerów przy placu św. Ducha na II piętro, obchodzoną będzie w sobotę 12. b. m. szósta rocznica założenia, o godz. 9. rano nabożeństwem w kościele archikatedralnym, a po południu majówką uczennic i pracownic. Nadto odbędzie się po nabożeństwie w lokalu Stowarzyszenia egzamin uczennic szkółki powtarzającej, a przez cały dzień otwarta będzie dla publiczności wystawa robót uczennic i pracownic Stowarzyszenia.

* Od hotelu Żorża wzdłuż ulicy aż do jeneralnej komendy, leży 11 kupek gruzu kamiennego, nieuprzątniętego po skończonej przed kilku tygodniami robocie około przebrukowania torów tramwajowych. Podobne kupy kamieni i gruzów po skończonych robotach leżą i po innych ulicach, dla tego przypominamy szan. urzędowi budowniczemu, że byłby już czas do uprzątnienia tego gruzu i zaradzenia na przyszłość podobnym nieporządkom.

* Ulica Kraszewskiego ozdabia się wcale ładnemi ogródkami założonemi na odkupionych od miasta skrawkach; wyjątek stanowią niesprzedane jeszcze kawałki na tyłach realności należącej do Kleina i... najbliższy ulicy Słowackiego skrawek zakupiony przez hr. Szeptycką, która niezawodnie nieomieszka pójść rychło w ślady swych sąsiadów, wątpimy bowiem, aby magistrat dozwolił wbrew kontraktowi, by na tej pięknej ulicy takie stały szpecące rudery.

* Śledztwo przeciw akademikowi Janowi Franko, o którego uwięzieniu w Kołomyi swego czasu donosiliśmy, zostało zaniechane, dla braku istoty czynu. Władze podejrzywały go o propagandę socjalistyczną i dla tego trzymały go przez kilka miesięcy w więzieniu!...

* (Statystyka pocztowa.) W maju b. r. nadano we Lwowie: 191.029 listów prywatnych niepoleconych, (między temi 5410 do adresatów w miejscu), 60.112 kart korespondencyjnych, 8.523 posyłek pod opaską, — 6913 posyłek z próbkami, — 149.019 egzemplarzy gazet, — 77.503 listów urzędowych, — 36.893 listów poleconych, — 6.635 przekazów na kwotę 340.239 zł. $55^1/_2$ c., 45.690 posyłek wartościowych (między temi 11.[illegible] za pobraniem pocztowem, w kwocie 104.139 zł. 30 [illegible] Ogółem 582.317 posyłek, zatem o 1640 więcej [illegible] w maju r. 1879.

Nadeszło zaś do Lwowa: 154.625 listów [illegible]watnych niepol., 40.917 kart korespondencyjny[ch], 20.112 posyłek pod opaską, — 4017 posył[ek z] próbkami, 26.121 egzemplarzy gazet, — 35.501 [li]stów urzędowych, — 33.628 listów poleconych, 12.725 przekazów na kwotę 272.134 zł. $39^1/_2$ c., 34.[illegible] posyłek wartościowych (między temi 1662 za [po]braniem w kwocie 40.617 zł. 84 c.). Ogółem posy[łek] 362.094 zatem o 1946 więcej niż w maju roku [ubie]szłego.

* W Peszcie oficerowie nie zachowują się w[cale] przyzwoicie. Zeszłej soboty w nocy musiano d[wóch] młodych oficerów aresztować, gdyż zaczepiali [ele]gancko ubraną i przyzwoitą pannę w towarzys[twie] ojca idącą bulwarem miejskim. Pochwalić się [tu] możemy, że u nas nie dopuszczają się oficer[owie] podobnych ekscesów, owszem w publicznych [miej]scach zachowują się nader przyzwoicie i z należ[nymi] dla dam względami.

* **Wiadomości policyjne z d. 9. czer[wca].** Skradziono: pani M. S. z Rudek w sklepie [pod] 13 przy ulicy Żółkiewskiej safianowy 4-kątny [pu]gilares ciemno-czerwonego koloru z kwotą [illegible] i fotografią mężczyzny. — Faktorowi L. S. ze [stry]chu pod l. 23 przy ulicy Skarbkowskiej kilka[naście] sztuk bielizny.

Straż policyjna aresztowała: Jędrzeja Ma[illegible]wicza, Samuela Starka, Benjamina Lutwarza, [illegible] żesza Reitera, Nastkę Jacków, Annę Denegg, szlakowanych o rozmaite kradzieże, Oleksę Ja[illegible]wicza za podejrzane posiadanie jednej pary bu[tów], Annę Dziubę za dokonanie kradzieży bielizny [na] strychu pod l. 23 przy ulicy Skarbkowskiej.

Złożono w policji: klucz znaleziony na u[licy], akta sądowe dotyczące sporów drobiazgowych [Szy]mona Unricha przeciw Kraselowi Chawales i [Sza]mana Bursztyna przeciw Mateuszowi Ziębie.

— **W Tarnopolu** odbędzie się w niedzielę 13. czerwca 1880 r. o godzinie 3. po południu [w] sali Rady powiatowej, walne zgromadzenie c[złon]ków tarnopolskiego Towarz. przyjaciół muzyki. [Po] porządku dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczyt protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. [3.] Sprawozdanie z całorocznej czynności Wydziału. [4.] Sprawozdanie ze stanu kasy. 5. Uchwalenie bud[żetu] na rok następny. 6. Wybór prezesa, zastępcy [pre]zesa, 11 członków wydziału i 4 zastępców. 7. W[nio]ski członków.

— **Istna epidemia pojedynków** panuje [we] Francji. Prócz ostatnich pojedynków Rochefor[ta,] Andrieux i Lafitta, dyrektora Voltaira z [...]nem, członkiem Jockey-klubu, zapowiedziane w [naj]bliższym czasie 6 pojedynków pomiędzy redakt[ora]mi radykalnych dzienników a osobami bądź pr[zy]taemi bądź deputowanymi.

— **Moskiewski** jenerał-major baron Offenb[erg] należący do świty cara, został wyrokiem war[szaw]skiego sądu wojskowego za sprzeniewierzenie [skar]bowych pieniędzy, z czasów kiedy był dowó[dcą] pułku dragonów, w uwzględnieniu łagodzących [oko]liczności, na uwolnienie ze służby skazany.

— **Żyd sułtanem.** Według depesz z [Ale]ksandrji, powstał najpotężniejszy emir pewnego [pa]nującego pokolenia, Ibn Raszid, przeciw A[bdul] Hamidowi, i obiega obecnie warownię Bosr[a] Hauranie. O tym emirze i pokoleniu, nad kt[órym] panuje, podaje pewien profesor wiedeński ak[ade]mii orjentalnej, który niejaki czas u niego w[...] ściśle bawił, następujące szczegóły: W półno[cnej] Arabii, w pobliżu drogi wiodącej z Medyn[y do] Bagdadu, żyje jeszcze kilka koczujących pok[oleń] żydowskich, które jeszcze przed zburzeniem pi[erw]szej świątyni w Palestynie, do Arabii wyszły. [Nad] temi pokoleniami panuje wymieniony emir Ibn [Ra]szyd, którego rezydencją jest zamek Szanbek. [Te] pokolenia żyją według ustaw biblii, gdyż tal[mu]dyczne nauki rabinów są im zupełnie nieznane. Językiem [ich] jest język arabski, niewielu tylko rozumie co[kol]wiek po hebrajsku. Do jednego z tych pok[oleń] miała należeć dziewczyna żydowska Zeinab, [któ]ra otruła Mahometa pieczenią baranią za to, że [jej] brata kazał stracić. Ci żydzi żyją pod [...] i trudnią się chowem bydła. Dzięki swojej [wstrzemięźliwości] i duchowi wojennemu zdołali dotych[czas] swoją niepodległość i wiarę ochronić. W poc[zuciu] narodowej wspólności wysyłają znaczne sumy do [Je]rozolimy na wsparcie ubogich.

— **Namiętności stronnictw.** W Izbie f[ran]cuskiej zakwestjonowano wybór deputowanego Gautier, należącego do stronnictwa bonapartyst[ow]skiego, zarzucając, jakoby były poszlaki za[...] przekupstwa. Jako próbkę roznamiętnienia i [za]złości panującej obecnie w społeczeństwie fra[ncu]skiem i w dziennikarstwie wierny wyraz zna[jdują]cej, podajemy niniejszy ustęp z *Figara*: „Wię[c] Lacretelle (sprawozdawca p. r.) słynny ze sw[oich] 13 głoskowych wierszy, z błędów gramatykaln[ych] i płaskości literackich, zrobił to odkrycie, że

---

Słów kilka o dzisiejszem prawosławiu.

przez

Juliana Bartoszewicza.

(Ciąg dalszy.)

Moskale ile razy chcą wystąpić z wielkiemi świecznikami swojej cerkwi, ile razy bronią jej niepodległości, występują z Platonem metropolitą moskiewskim, tym co Rostockiego nawracał. Ta niepodległość na czemże się zasadza? Oto Platon kilka razy wykrzyczał jenerałów co rozmawiali w cerkwi, oto Zubowa, tego co należał do spisku na życie Pawła, za Aleksandra sfukał i także w cerkwi. Kadził przed nim i powtarzał po kilka razy jakiś tekst z Pisma świętego, żeby Bóg uwolnił od przelewu krwi. Ma to być ogromnym dowodem niezawisłości cerkwi, bo Platon na Zubowa, wielkiego magnata, bogatego pana, publicznie nacierał. Zubow był sobie nędznym oficerem, który po trzydziestu innych został ulubieńcem Katarzyny. Zbogaciła go ta caryca, dała mu wielkie dobra na Żmudzi. Ależ ten sam Zubow był w niełasce za Aleksandra i to się rozumie dla czego; syn nie mógł pochwalać zabójców ojca. Zatem Platon skakał na pochyłe drzewo. To wielka sztuka, dowód ogromnej jego powagi. Niechajby jako metropolita i pasterz krzyczał na Zubowa, że jest kochankiem Katarzyny! Rozsądny, wielki Platon zamknął oczy na rozpustę, spotkałby go los Maciejowicza. Uważmy dalej. Platon kadził przed Zubowem, tekst Pisma świętego stosował. Zatem Platon popełniał manifestację. Obrzędów cerkiewnych, tekstów Pisma świętego używał do swojej manifestacji. Zatem Platon rzecz świętą poniżał do zemsty, próżności i pychy. Mścił się i dumny był, że na pochyłe drzewo mógł skakać. Jakaż moralność tej cerkwi, która manifestuje się przy świętych obrzędach, która obrzędy ma nie dla Boga, ale dla nasycenia dumy? Platon ani myślał, że tutaj wyrok na siebie, na cerkiew swoją wydawał. Mamy za złe, kiedy patrjotyzm nadużywa modlitwy. Ależ to patrjotyzm gorączkowy, w chwilach szału. Tu jeden ze zwierzchników cerkwi manifestuje się, Boga bierze za narzędzie, żeby dogodzić swojej próżności zemsty.

Czytaliśmy z powodu tego Platona w opisach żywota i cerkwi za czasów tego „wielkiego kapłana, welikaho ierarcha“ szczegóły, które nas poraziły innem barbarzyństwem. W cerkwiach moskiewskich popy u ołtarza, za carskiemi wrotami, w swoich sancta sanctorum, zastawiali kufy z wódką i miodem i raczyli się serdecznie. W ryzach, w strojach liturgicznych, kręcili się po cerkwi, wychodzili do ludu za carskie wrota, jak wypadało z liturgii; kiedy jeden i drugi śpiewał i modlił się, bił pokłony, trzeci i dziesiąty pił za wrotami. To w Moskwie, cóż się dziać musiało po prowincjach!

Wszakże zresztą pijaństwo jest ogólnym przymiotem, zaletą, cechą duchowieństwa moskiewskiego. Czytaliśmy niedawno w gazetach, że popy zjechali się w gubernii samarskiej w powiecie bugaruślańskim na obrady i postanowili, że „dla podniesienia w parafianach wiary i moralności potrzeba wykorzenić pijaństwo w samem duchowieństwie; dlatego popi mają nie pić już nigdy wódki u parafian, żeby im służyć za przykład wstrzemięźliwości. Nieposłusznych temu postanowieniu, trzeba karać po przekonaniu o występku: na pierwszy raz diaczka pół rublem, djakona i świaszczennika według dochodu; za drugim razem kara pieniężna ma być dwa razy większa, za trzecim, donosić o tem do naczelnika eparchialnego (to jest do biskupa, którego tu zwą poprostu czynownikiem, naczelnikiem jak w biurach), żeby oddalił niegodnego członka.“ Naczelnik ów zatwierdził postanowienie zjazdu popów, kazał je głosić po całej djecezji z wnioskiem: czyby nie uważały inne okrugi błagoczynne (to jest po naszemu dekanaty), stosowności przyjęcia na siebie podobnych zobowiązań. (*Birż. Wied.* 1868 nr. 343)

Z tego faktu dwa ważne wyprowadzają się wnioski; pierwszy, że duchowieństwo pije, całe pije; drugi, że biskupi nie są w stanie zapobiedz temu pijaństwu, że nie mogą nic w tej mierze zrobić, że to ich władzę przechodzi, kiedy prostą zasadę karności cerkiewnej poddają pod uznanie swoich popów. Popy więc mogą przyjąć lub nie przyjąć wniosku biskupa. Prostota jest tych popów bez granic. Bez żadnej moralności i oświaty rekrutują się z pomiędzy siebie, uniżeni, upośledzeni przez władzę, przez władyków, sprawników, gubernatorów, nie są ludźmi, ale stworzeniami niższej od ludzi kategorji. Wiara nie przychodzi im w pomoc, bo ujarzmiona carska niema dogmatów moralności. Ubodzy, znękani, bez nadziei i przyszłości pić muszą. Stanowią tylko duchowną policję carstwa. To też w moskiewszczyźnie nikt nie szanuje popa. Nikt ze stanów wyższych, z kniaziów, z dawnych rodów bojarskich, ze szlachty, czyli z dworzan nowej kategorji, nie wstępuje do duchownego stanu; na palcach można policzyć tych, co wstąpili. Całe duchowieństwo wyższe, władykowie, metropolici, rekrutują się z popów, więc z owych stworzeń zahukanych; zatem kiedy który z nich byle jakiej władzy w cerkwi się dochrapie, huka i burmistrzuje. Niewolnik zerwał więzy, rad pohulać sobie na karkach innych.

Niewolą popów są rodziny ich, bo powiększają nędzę, potrzebę ślepego starszym popom posłuszeństwa. Tylko w sprawie pijaństwa nikt nikogo nie słucha. Gdziekolwiekbądź duchowieństwo jest żonate, a jest stanem osobnym, zamkniętym jak w Moskwie i Anglii, dwie rzeczy być muszą. Albo będzie używało szacunku i dochodów, więc zabierze dla siebie wszystko. Tak w Anglii. Albo będzie w pohańbieniu i upodleniu, wtedy na pośmiewisko wystawi siebie i wiarę. Tak jest w Moskwie.

A w upodleniu jest strasznem ta cerkiew moskiewska. Lud popów nienawidzi, ma ich za policjantów, którzy krew ssą, za złodziejów. Pop w pojęciu moskiewskiego chłopa jest najpodlejszem stworzeniem. Pogardzeni przez lud, nie mają popy otuchy; w swoich zwierzchnikach moskiewskie biskupy — to jenerały, a popami rządzą jak sołdatami. Niema poszanowania dla stanu duchownego w tych ludziach, którzy przez sam interes kasty podnosićby popów powinni. Wszakże te biskupy rekrutują się z ludu, z popów. Toż upośledzenia tam dużo. Zależy to mniej więcej od ludzkości, przystępności władyki, jak traktuje swoje duchowieństwo. Bywa to, że jedni przyjmują swojego pana klęcząc, drudzy u stóp się włócząc, ręce całując. Gdybyśmy tylko chcieli i mieli czas cytować, przywiedlibyśmy fakta, od których na głowie powstają włosy. Pop u pana odsyła się do sieni, do stajni, stoi z gołą głową na deszczu i mrozie. Stoi nam na oczach dotąd pysznie skreślona postać władyki Pafnutija, nie wiemy już w jakiem mieście moskiewskiem, do którego był Herzen zesłany. Opisuje tedy wygnaniec owego Pafnutija w chwili, kiedy odbierał raporta z dyecezji od podwładnych. Siedział w altanie zasłonięty od promieni słonecznych, które paliły. Przed nim stał pop i czytał raport. Stał na słońcu z gołą głową; mógł oślepnąć i rozchorować się na śmierć. Pafnutij ani słówkiem, ani gestem nie dał po sobie znać, że pojmuje męczarnie biedaka, który grymasami na twarzy pokazywał, że nie wytrzyma upału i światła. Co to władykę obchodziło? Miał to mikołajewskie przekonanie, że koni szkoda, ale nie ludzi. Za konie trzeba zapłacić, ludzi darmo dostanie. Czytaliśmy niedawno, że któryś z jepiskopów w Syberji wydał rozkaz, w jaki sposób mają go witać, gdy przyjedzie na wizytę cerkwi. Liberalni Moskale żartowali, że chrześcianie w podobny sposób, jak chciał ten władyka, nie przyjmowaliby apostołów.

Władykom moskiewskim z naddatkiem oddają upokorzenie, pohańbienie duchowieństwa jenerały. Małoż to wypadków, że kniaź jaki, graf, gubernator zfuka władykę, nie pozwoli mu zabierać głosu, żartuje z niego. Jenerały ze szlifami mają rozum, jenerały duchowne to zawsze szłachcka krew. To pewna, że wszystkie moskiewskie biskupy o tyle mają władzy, o ile im udzielają jej gubernatory, którzy są także jenerałami. Nieraz pop przez cywilną władzę poparty, odnosi zwycięztwo nad biskupem.

Tylko grube w cerkwi sztuki, taki Pl[aton] za Pawła, taki Filaret za Mikołaja i Alek[san]dra II. (umarł niedawno) mają pewną swoją [...] wagę, i do nich się każdy, nawet car przy[by]żał z uszanowaniem. W tych grubych albowi[em] sztukach wcielał się duch schizmatyckiej [Mo]skwy, systemat. A carowie samowładni tego [sy]stematu nie mogą naruszyć i nie naruszą, [bo] wygodny dla nich. Carom dogmat obojętną rzeczą: czy Bóg w Trójcy św. jedyny, czy [...] czy Duch św. pochodził od Ojca i Syna, [czy] tylko od Ojca, ich to ani ziębi, ani grzeje. [Są] zawsze dobrymi teologami, za śladem Iwa[nów] Wasilów, ale w duszy własnej, w przekon[aniu] pogardzają dogmatem. Im starczy polityczny do[g]mat za wszystko. A ten jest razem i dogma[tem] cerkwi. Więc zgoda.

Carowie są zatem żarliwymi prawosławny[mi] pomimo obojętności dla teologicznego dogma[tu]. Dlatego zabijają unię, prześladują katolicy[zm,] wszelką cywilizację, dlatego wszystkie księ[žni]czki niemieckie, które idą za carewiczów, p[rze]wracają na prawosławie, dlatego obrazy świ[ę]te rozsyłają na podarunki do cerkiew.

A zato cerkiew wylicza wiernie, nikogo [nie] opuszczając, podczas liturgii wszystkich Mi[ko]łajewiczów, Aleksandrowiczów, Konstantyno[wi]czów, Michałowiczów, Maksymilianowicz[ów,] wszystkie Piotrówny i Aleksiejewny. Ręka r[ękę] myje! Rzeczywiście cudowna zgoda, chrześci[jań]ska miłość tronu i wiary!

Cóż cerkiew przemawia przez usta t[ych] swoich niedotykalnych świętości? Widzieliś[my,] że Platon wiarę luterską uznawał za najlep[szą]. Coś podobnego miał i Filaret, który luteranizm nie miał za sektę, bo żeby go potępić, potrz[eba] było na to soboru. Wiadomo, że kościół gr[ecki] uznaje tylko pierwsze ośm soborów, że Tryd[ent]cki luteranizm potępił, dla Filareta to nie [...] waga, bo katolicyzm to najobrzydliwsza [...] na świecie, i soborów prawnych składać [nie] może.

(C. d. n.)

Gantier przekupił powszechne głosowanie. Wszak pożyczył jednemu wyborcy 200 fr., dał 200 sous dwom biednym kobietom i podejmował u siebie obywateli. Jednem słowem p. Gantier wart szubienicy. P. Michaud zbija zwycięzko wszystkie dziecinne oskarżenia, lecz nadaremnie, gdyż Izba pragnie prześladowania, poczuła świeże mięso, i pomimo że mu je straszliwy Lacretelle podawał, rzuciła się na nie z całą żarłocznością".

Nie dość na tem; żeby poprzeć wybór Blanqui'ego w Lyonie, który jednak się nie powiódł, sprowadzono zakrwawioną koszulę Rocheforta i pokazywano ją jako relikwię w redakcji pewnego dziennika tamtejszego.

W ogóle przebija pewne współzawodnictwo w rozżarzeniu namiętności przeciw obecnemu stanowi rzeczy między dziennikami bonapartystów a najskrajniejszych republikanów.

— **Pomnik dla Ig. Krasickiego.** Staraniem obywateli Dobrzynia nad W. i Płocka, wzniesionym został pomnik dla Ignacego Krasickiego w katedrze płockiej, przy wejściu do presbyterjum po prawej stronie. Pomnik ten przedstawia na wzniesieniu popiersie z insygniami biskupiemi i herbem Rogala pięknie wykonane z marmuru białego; pod niem umieszczono tablicę z ciemnego marmuru z napisem. Dzieło to prawdziwie zdobiące katedrę, zostało wykończone w Warszawie i jest dłuta pp. Prószyńskiego i Sikorskiego.

— **Prałat** i kanonik przemyski ks. Łoboś, naznaczony subdelegatem papieskim do rozgraniczenia nowego dyecezji krakowskiej i tarnowskiej, przybył do Krakowa dla dokonania tego aktu, który około 350.000 parafian przydzieli do dyecezji krakowskiej. Powołał on w tym celu do Krakowa dziekanów przechodzących pod juryzdykcję ks. biskupa krakowskiego, oraz wezwał ks. biskupa tarnowskiego o wysłanie swego delegata do tego aktu.

— **Szkaradna zbrodnia.** W „Preussisch Eylau" w Prusiech, przed tygodniem nieznajomy młody człowiek wynajął od pewnego kuśnierza pomieszkanie, do którego w terminie sprowadzenia się zniesiono tylko kilka lichych sprzętów, czynszownik zaś nie ukazał się wcale. Po kilku dniach dał się w pomieszkaniu czuć cuchnący odór, a że pochodził ze skrzyni, otworzono takową i znaleziono tamże... trupa kobiety z uciętą ręką i szeroko rozdartą piersią w okolicy serca. Ścięgna nóg na kolanach również były poprzecinane, prawdopodobnie by złoczyńca mógł snadniej trupa do skrzyni wtłoczyć. Przy zabitej spoczywało martwe niemowlę. Pomimo usilnych poszukiwań władzy sprawcy dotychczas nie wyśledzono.

— **Chińscy studenci.** W państwie „Środka" istnieją zwyczaje, których z pewnością nie znalazłby w żadnem innem na ziemi. I tak, w jednym z ostatnich numerów pekińskiego dziennika nadwornego znajdujemy ogłoszenie, według którego jeneralny gubernator prowincji Min Cheh, tudzież kolega jego z prowincji Ilonan, zanieśli do podnóżka tronu jego niebieskiej mości cesarza chińskiego przedstawienie, ażeby kilku studentom, którym się nie powiodło pomimo złożenia odpowiednich egzaminów uzyskać stanowisk w administracji, ze względu na spóźniony ich wiek, raczył wyjątkowo i w drodze łaski nadać tytuł jaki *honoris causa*... Do przedstawienia tego dołączone są nazwiska owych upośledzonych przez los „studentów" w liczbie 26, z których 8 liczy już lat przeszło 90, a 18 przeszło 80! Cesarz — dodaje wspomniony dziennik — przekazał tę sprawę do załatwienia ministerstwu ceremonii.

— **Dziennikowi paryzkiemu** *Le Voltaire* odjęto w Austrji debit.

— **Bal pod szubienicą.** W Newton, New Jersey, wydarzył się oryginalny wypadek. Miano powiesić jakiegoś adwokata, który zamordował swoją córkę. Na to widowisko wyruszyli wszyscy mieszkańcy Newtonu i około 80.000 okolicznych sąsiadów. Szubienica stała na podwórzu więziennem, była jednak tak wysoka, że zdala widzianą być mogła. Tłum oczekiwał z niecierpliwością egzekucji. Ale z jakichś nieprzewidzianych powodów spóźniło się widowisko o kilka godzin. Oczekującym nudziło się widocznie i postanowiono nie próżnować. W mgnieniu oka zarządzono piknik, sprowadzono napoje, poszukane muzyki, zaaranżowano bal, który tak rozochocił całe pospólstwo, że nie stracone nawet fantazji, kiedy nieszczęśliwego adwokata zawieszono na stryczek — przyczem miał on tę przyjemność, że do lepszej przyszłości i jak powiada car o carowej, do „górnych sfer szczęśliwości" dostał się wśród grzmotu kotłów, surm i bębnów, skocznych tańców i zgiełku zabawy.

— **Statystyka czasopism.** Według ostatnich wykazów statystycznych wychodzi w Austrji 1200, w Niemczech 3778, w Anglii 2500, we Francji 2000, we Włoszech 1226, w moskiewskiem państwie 500, a wliczywszy mniejsze państwa w Europie, razem 13.625 tak gazet jak i czasopism. W Azji wychodzi gazet 387, w Ameryce 9129, w Afryce 50, w Australii 100.

— **Kulturkampf** w armii francuskiej. W Limoges skazał pułkownik Horcat porucznika swojego pułku na dwa tygodnie aresztu, iż tenże zmarłego ojca swojego bez wezwania księdza pochować dozwolił. Przełożony jenerał brygady znowu zniósł karę aresztu, a gdy sprawa w skutek zażalenia do wiadomości ministra wojny, jenerała Farre doszła, skazał tenże pułkownika za przekroczenie zakresu kompetencji swojej na ośmiodniowy areszt.

— **Na ślubie p. Coletty Dumas'ówney** z p. Lippmanem, który się odbył 2. b. m., między innemi znakomitościami był także obecny bawiący w Paryżu ks. Poniatowski.

— **Jak donosi Gazeta Polska w Chicago** w Ameryce wybuchnęły straszne pożary w lasach [illegible]. Przeszło 100 mil kwadratowych uległo zupełnemu zniszczeniu. Wśród lasów popaliły się całe miasta, ogrody i winnice.

— **Na parterze** Wielkiej opery paryskiej popisywał się od 1. lutego b. r. nieznajomy czarnoksiężnik uwalniający binokle, wachlarze i t. p. drobnostki zbyteczne z posiadania ich właścicieli. Dopiero 1. b. m. zdołano odkryć *incognito* sztukmistrza — przychwytując sprawcę na gorącym uczynku — i, jakże wielce się zdziwił komisarz policji, gdy mu za rękę złapany oświadczył, iż nie pojmuje napaści policji, która ośmiela się kompromitować p. Manuela Rodrigensa, kawalera orderu legii honorowej, komandora hiszp. orderu Karola III, wiceprezesa syndykatu prasy hiszpańskiej i współpracownika dzienników *El Mediodia* i *Los Fondos*. Mimo to policja zaprosiła się na rewizję do mieszkania tak znakomitego męża, gdzie znaleziono w rozmaitych schowkach około 70 lornetek, 20 wachlarzy, serwetki hotelowe, pół tuzina paltotów i kosztowne sobolowe futro damskie. Rodrigens wobec takich niezbitych dowodów oświadczył wreszcie, że korzystając z wolnego wstępu do Wielkiej opery jako dziennikarz, „zreferował" w ciągu 5 miesięcy znalezione u siebie błahostki. Wypadek to już drugi, w którym reprezentanci prasy hiszpańskiej w w ten sposób w Paryżu poznać się dali.

— **W Atlantu** (Georgia, Ameryka) podczas przedstawienia w tamecznym teatrze, kilkanaście osób na scenie spaliło się i poparzyło w skutek nieostrożności; jednej z aktorek zapaliła się suknia lekko od płomienia gazowego. Panika była taka, że widzowie nie wiedząc, którędy uciekać, skakali z piąter na dół, w skutek czego wiele osób straszne się pokaleczyło.

— **Telefon, jako sprawozdawca „Timesa".** *Times* za pomocą telefonu urządził nowy sposób otrzymywania sprawozdań z Izby niższej do drukarni swojej na Priting House Square. Jak wiadomo gazety londyńskie drukują się w nocy. Ponieważ jednak i parlament w nocy obraduje, niezmierna przeto zachodzi zwłaszcza podaniu dokładnego sprawozdania rano, ważniejsze, że nastała moda w parlamencie, iż najtrudność w mowy wygłaszano dopiero po 1. lub 2. g. w nocy. Mów tych przeto „sztab stenografów" nie miał nigdy czasu podać w odpisie w całości tylko w pobieżnem streszczeniu. To było tak nieprzyjemnem dla członków parlamentu, że z łona swego wysadzili osobną komisję, celem podania sposobu lepszej i dokładniejszej publikacji rozpraw parlamentarnych. Otóż redakcja *Timesa* rozwiązała sama tę kwestję a to za pomocą telefonu i ulepszonej machiny zecerskiej. — Wprawny zecer złoży w godzinie 40 największej 50 wierszów. Tymczasem po wielu eksperymentach, doświadczeniach i ulepszeniach ustawiono w drukarni *Timesa* machinę zecerską, za pomocą której jeden pracownik potrafi w przeciągu jednej godziny, jeżeli sam czyta rękopis złożyć 100 wierszów, a jeżeli mu czyta ktoś drugi, 200 wierszów. Za pomocą zaś drutów między drukarnią z Izbą obrad parlamentu, połączył *Times* dwa telefony Edisona, jeden w parlamencie, drugi w drukarni. Telefon pierwszy jest umieszczony w pokoju przytykającym do dziennikarskiej galerji, drugi zaś telefon umieszczony jest przy machinie zecerskiej, przy której zecer siedzi tak, że uszy jego znajdują się między dwoma ujściami trąby telefonicznej. W takąż samą trąbę przy telefonie w parlamencie umieszczonym czyta stenograf swoje sprawozdanie. W razie nieporozumienia, zecer ma drugą trąbę telefoniczną, za pomocą której rozmawiać może ze sprawozdawcą prócz tego elektryczny dzwonek dla dawania sygnałów. W skutek tego dowcipnego urządzenia z najdłuższych posiedzeń w parlamencie, w porannych dziennikach, najdokładniejsze mogą być sprawozdania.

— **Nową Kalifornię** odkryto w okolicach Szenkurska w gubernii Archangielskiej. Odkrycie to zrobiono bardzo przypadkowo. Pewien robotnik z uralskich kopalń, który się trudnił polowaniem, znalazł jednego dnia w zabitym przez siebie ptaku sztukę złota, co spowodowało, że począł robić poszukiwania w piasku strumyka w pobliżu płynącego. Poszukiwania te uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, znalazł bowiem około 5 funtów kosztownego metalu, który sprzedał żydom, zesłanym w tamte strony. Później zawiadomił o tem odkryciu swego wuja, człowieka zamożnego, nazwiskiem Morozow, który zarządził regularną eksploatację piasku rzecznego i przy pomocy bardzo pierwotnych aparatów, na każde 15 pudów piasku otrzymał 3 zołotniki złota. Dziś prace około eksploatacji złotodajnego piasku prowadzą się na wielką już skalę.

— **Na żądanie zarządów kąpielowych** w Czechach, wysłała wiedeńska dyrekcja policji odpowiednią ilość detektywów do różnych tamtejszych miejscowości kąpielowych.

— **Cyprjan Godebski** uzyskał zaszczytną wzmiankę przy rozdawaniu nagród w paryzkim Salonie w oddziale rzeźby. Z malarzy polskich nikt nie dostał nawet tej trzeciorzędnej nagrody. — Uprzejmi Francuzi wyszafowali wszystko dla miejscowych gwiazd i mierności artystycznych. Dla cudzoziemców nic nie zostało — nic, okrom przestrogi i pamięci.

— **Palenie zwłok we Włoszech.** Niedawno odbyło się w Medjolanie bardzo zajmujące zebranie członków Towarzystwa palenia zwłok, pomiędzy którymi znajdowało się także wiele kobiet. W sprawozdaniu, przedłożonem zebraniu, wykazano, że od chwili zawiązania Towarzystwa od roku 1878, spalono 79 zwłok, mianowicie 65 w Medjolanie, a 14 w Lodi. Z zagranicy przywieziono Towarzystwu do spalenia 10 trupów, a popioły sześciu z nich odesłano napowrót za granicę na żądanie krewnych nieboszczyków.

Koszta pogrzebu w piecu cmentarnym oblicza sprawozdanie w następujący sposób: opłata na rzecz towarzystwa wynosi od nieboszczyka w okręgu medjolańskim 30 lirów, taksa gminna 10 lirów, koszt popielnicy 4 liry 50 centimów, a opłata za stałe umieszczenie popielnicy w kolumbarjum 3 liry, jeżeli w zbiorowem miejscu, a 50 lirów, jeżeli w osobnej krypcie. Ogół kosztów zatem wynosi w pierwszym przypadku 47 lirów, w drugim 61 lirów.

— **Gospody chrześciańskie.** W pewnej miejscowości gubernii radomskiej wyrugowane zostały szynki, a w ich miejsce zaprowadzone tak zwane „gospody chrześciańskie". Zamiast wódki dostać w nich można herbaty, piwa, gorącego i zimnego posiłku, a nadto trzymają one pisma ludowe, *Zorzę*, *Gospodarza* (toruńskiego) itp. Gospody te mają mieć wielkie powodzenie. Twórcą ich jest ksiądz katolicki, kapucyn, który spadłej na siebie sukcesji użył na cel powyższy. Czyn to nietylko dobroczynny, chroniący ciemne masy od wyzyskiwań propinatorów i szynkarzy — ale prawdziwie obywatelski, godny jest podniesienia przez wszystkich ludzi dobro ogółu miłujących. Przykład ten działalności, w kierunku, który stanowi niemałoważny element w dziedzinie pracy winien znaleźć jak najszersze naśladownictwo — i dla tego uważaliśmy za obowiązek zwrócić nań uwagę.

Gospodarstwo przem i handel.

Wiedeń d. 8. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2211, średnio-ciężkich węgierskich 961, ciężkich bagonów 874; razem 4046.

Płacono galicyjskie 32 do 38 i 42 zł., średnio ciężkie węgierskie 48 do 53 zł., ciężkie bagony 50do 54 zł. za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz, K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Rzymu donoszą, że kardynałowi Jacobiniemu poleciła kurja zawiadomić rząd pruski, iż jest ona gotowa nanowo podjąć zawieszone od pewnego czasu rokowania.

W sprawie rokowań dyplomatycznych, toczących się obecnie nad sprawą wschodnią, mamy dzisiaj do zanotowania fakt niepośledniego znaczenia. Wiadomo, że w poniedziałek miała się odbyć w Stambule konferencja ambasadorów w celu zredagowania zbiorowej noty do Turcji. Tymczasem odbyła się dopiero we wtorek, a skoro otwartą została, poseł austrjacki hr. Dubsky oświadczył, że stosownie do otrzymanych świeżo instrukcyj proponuje, aby nota nie była zbiorową, lecz identyczną. Różnica między jedną a drugą polega na tem, iż podczas gdy pierwsza byłaby dokumentem, na którym figurowałyby podpisy wszystkich ambasadorów i która doręczoną byłaby Porcie w jednym egzemplarzu przez ich dziekana: to druga natomiast doręczona będzie wprawdzie jednocześnie, ale przez każdego ambasadora z osobna i na każdym egzemplarzu mieć będzie tylko podpis tego ambasadora, który ją doręcza. Tekst zaś we wszystkich egzemplarzach będzie identyczny. Owoż według zwyczajów dyplomatycznych, pierwsza forma jest objawem wyższej zgodności i większej solidarności mocarstw aniżeli druga. Dlatego też nota zbiorowa uważana jest jako silniejsza presja od noty identycznej. Wniosek austrjacki poparł energicznie hr. Hatzfeld, ambasador niemiecki, a ponieważ widocznem było, że ani Austrja, ani Niemcy nie ustąpią, przeto ambasadorowie innych mocarstw po zaczerpnięciu telegraficznie informacyj od swych gabinetów, z kwaśną miną przystali na propozycję austrjacką, niechcąc oporem rozbić powierzchowną zgodę mocarstw.

Nowoje Wremia napsuło nieco krwi publicystom austrjackim. Wykoncypowało sobie i doniosło, że Anglia proponuje zmienić 29. art. traktatu berlińskiego, przyznający Austrji policję morską wybrzeży czarnogórskich, w tym sensie, aby przywilej ten Austrji odebrać. Owóż gabinet angielski czegoś podobnego proponować nie mógł, bo wie o tem dobrze, że wszelka choćby najmniejsza zmiana traktatu berlińskiego wymaga zezwolenia wszystkich mocarstw, podpisanych na traktacie, a więc i Austrji. *Nowoje Wremia* nie zastanowiło się widocznie nad tem, i niebacznie taką bajeczkę puściło. Poniekąd dopięło przecież celu, bo sporo napsuło krwi we Wiedniu, ale zato zdradziło, że panslawistom mocno zależy na tem, aby na wodach czarnogórskich pozakładać pod bokiem Austrji stacje dla statków moskiewskich.

Podaną przez *Gołos* wiadomość, iż na propozycję Albedińskiego, gubernatora Litwy, mają być zniesione kontrybucje w zabranych prowincjach, potwierdzają dzisiaj *St. Pieterb. Wiedom.* Oto bowiem co piszą:

„Rozporządzenie to, które o ile wiemy, wkrótce ma nastąpić z pewnością, dowodzi, równie jak i inne ulgi, zaprowadzone już w kraju zachodnim (jakie? Nic o nich nie wiemy; p. r.), że rząd znajduje już możebnem przystąpić do złagodzenia tych środków surowych, które po roku 1863 zmuszony był zastosować do Polaków. Bo też rzeczywiście ostatniemi laty usposobienie ludności polskiej w kraju zachodnim zmieniło się na lepsze bardzo znacznie. Ludność ta, po ciężkich próbach, wynikłych z zaburzeń roku 1863, w ciągu lat szesnastu zachowywała się co raz przykładniej, przedstawiając się rządowi z najlepszej strony. Nawet smutna nasza choroba społeczna, propaganda nihilistyczna, z takiem powodzeniem grasująca w innych guberniach, w zachodnich nie znalazła żadnego dla siebie gruntu, chociaż teoretycznie liczyć na to mogła i liczyła. To niezawodnie uważać należy za jeden z głównych powodów, że nasz najmiłościwszy monarcha zgodził się na zdjęcie z Polaków ciężących na nich poborów wyjątkowych."

Czas przytoczywszy to doniesienie *Petersb. Wiedm.*, robi od siebie bardzo słuszną uwagę. „Nareszcie — powiada — poczuła się Moskwa do obowiązku wymierzenia choć w sposób bierny malutkiej cząstki sprawiedliwości Polakom. Mniemamy atoli, że nie samo poczucie słuszności wpłynęło, czy wpłynie na zniesienie kontrybucji. Grają tu niemałą rolę względy finansowe i ekonomiczne. Kontrybucja miała cel ujemny wyłącznie, t. j. zrujnowanie żywiołu polskiego, dlatego też nawet i pod względem materjalnym żadnych dodatnich rezultatów przynieść nie mogła. Majątki Polaków, obciążone poborem, od którego sąsiednie majątki Moskali i Niemców były wolne, nietylko nie mogły wytrzymać konkurencji z nimi pod względem nakładów, lecz wkrótce zrujnowane, nie były w stanie wnosić wcale podatków do skarbu. Licytowano je tedy. Ale cóż? Nowonabywcy, Moskale albo Niemcy, wyssawszy z nich w kilku latach wszystko, co wyssać się dało, opuszczali je rychło, pozostawiając obszary ziemi pustkami, nieprzynoszącemi rządowi żadnego zgoła dochodu. Taki stan oczywiście zmienić musiano, więc go też zmieniają."

Jak nam telegram donosi, rząd na wczorajszem posiedzeniu sejmu czeskiego wniósł projekt zmian krajowej ordynacji wyborczej. Zgadza się on z treścią, jaką wczoraj podług *Politiki* podaliśmy, a którą w tem tylko sprostować musimy, że do pierwszego ciała wyborczego posiadłości wielkiej należą z całego kraju wszyscy ordynaci, tudzież ci posiadacze tabularni, którzy rocznie co najmniej 10.000 zł. podatków realnych płacą. Reszta czeskiej posiadłości wielkiej podzielona być ma na pięć okręgów wyborczych, a należą do niej ci właściciele tabularni, którzy conajmniej 300 zł., a w tych conajmniej 250 zł. podatku gruntowego rocznie płacą. Zdaje się przeto, że wielu wyborców chebskich (jest ich obecnie 40) wypadłoby z kurji dworskiej. Zresztą projekt ten podobno nawet do komisji odesłany nie zostanie, i większość centralistyczna przejdzie nad nim do porządku dziennego. Tak zapewniają *Pressy*.

Budapeszt d. 9. czerwca. Izba posłów znaczną większością przyjęła ustawę o kolei Budapeszt-Zemuń.

Praga d. 9. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu rozdano rządowy projekt zmiany ordynacji wyborczej.

Ateny d. 9. czerwca. Stojący w Pireju (port Aten) oddział floty francuzkiej odpłynął do zatoki Bezickiej (w pobliżu Stambułu), gdzie się też skoncentrują oddziały floty angielskiej i włoskiej.

Berlin d. 9. czerwca. Z Aten donoszą: Mocarstwa wręczą Porcie dwie noty identyczne (a nie zbiorowe). Pierwsza donosi o zwołaniu konferencji do Berlina na 16. bm. dla załatwienia greckiej sprawy granicznej; drugą żąda od Porty wykonania uchwał kongresu co do Czarnogóry i Armenii. Na konferencji będzie przedłożonych sześć projektów co do granic Grecji, tj. jedno przez kongres berliński protokolarnie ogółem określone sprostowanie granic, dwa projekta greckie i dwa tureckie w toku rokowań wniesione, i projekt Waddingtona. Wytyczenie granic na gruncie poruczone będzie komisji od wykonania uchwał konferencji, która się na miejsce uda.

Konstantynopol d. 9. czerwca. Hatem sułtańskim polecono ministrowi prezydentowi i ministrowi spraw zagranicznych przeprowadzenie reform w krótkim czasie i zachowanie dobrej komitywy z mocarstwami, warując jednak praw udzielności.

Konstantynopol d. 9. czerwca. (Urzędowe). Kadri basza mianowany ministrem prezydentem z zatrzymaniem teki handlu, a Abdi basza ministrem spraw zagranicznych. Reszta ministrów pozostaje. Hat sułtański, o którym już telegram doniósł, wystosowany jest do tych nowych ministrów.

Paryż d. 9. czerwca. Dzisiaj popołudniu odbył się na belgijskiej granicy pojedynek na szpady między Lepelletierem, redaktorem „Mot d'Ordre", a Lajeunevillarsem, byłym redaktorem „Gaulois." Lajeunevillars otrzymał dwa pchnięcia w rękę.

Przyjechali dnia 10. czerwca 1880.

HOTEL ZORZA: P. hr. Komorowski z Bilinki. E. hr. Rottermund z Belgii. M. Jurjewiczowa i D. Czarkowski z Polski. B. Ujejski z Strzelisk. J. Fressard z Belgii. E. Jordan z Fürth. O. Kafferlim z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI: Ks. J. Czartoryski z Wiązowic. A. Pohorecki z Dydni. J. Trzecieski z Czarnegogrodu.

HOTEL LANGA: E. Rozwadowski z Wiązowy. M. Reimann z Pragi. H. Richter i K. Flondrak z Wiednia. S. Benedikt z Czerniowiec.

HOTEL ANGIELSKI: T. Krąkowski z Królestwa. J. Skolimowski z Dynisk. A. Udrycki z Choronowa.

HOTEL KRAKOWSKI: E. Turzański z Lubaczowa. St. Librewski z Kołtowa. W. Jełowicki z Brzeżan. Dr. A. Neupauer z Bełza. St. Zajączkowski z Ropczyc.

HOTEL WARSZAWSKI: M. Karmiński z Wiednia. E. Zapolski z Podola ros. J. Mochnacki z Toustoługa.

HOTEL LAZARUSA: F. Antler z Soroki. M. Mester z Przemyśla. L. Gartenberg z Drohobycza. E. Kruh z Brodów. M. Stern ze Stanisławowa. A. Rozmarin z Podhajec. O. Rozmarin i M. Schmahl z Wiednia.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mięszany; o godz. 12 m. 52 w połud. niu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

Pociągi kolejowe.
PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 8 min. 18 rano, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godź. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

Lwów, z Izby handlowej, 10. czerwca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	267	50	270	50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	163	—	166	—
Banku hypot. galic. po 200 zł.	299	—	303	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	247	—	—	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego),				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	96	90	97	90
„ „ „ 4 „ „	90	90	91	90
„ „ „ 5 „ okres.	96	90	97	90
Banku hypot. galic. 6 prct.	102	—	103	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102	—	104	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	97	50	98	50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98	—	100	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	100	—	102	—
Losy miasta Krakowa	20	—	22	—
„ „ Stanisławowa	25	—	27	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	43	5	53
„ cesarski	5	47	5	57
Napoleondor	9	33	9	43
Półimperjał rosyjski	9	58	9	70
Rubel rosyjski srebrny	1	57	1	68
„ „ papierowy	1	24	1	26
100 marek niemieckich	57	50	58	30
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 9. Czerwca 1880.
godzina 2. minut 25. popołudniu.

Losy kredytowe	180.25	Węgier. kred.	266 25
Anglo-austr.	135.25	Unionsbank	109.10
Kolej Kar. Lud.	267.—	Nordbahn	246.—
Kolej Połud.	84.75	Kolej Alföld.	158 25
Kolej Elżbiety	190.—	Kolej Lw.-czer.	164 —
Węg. Nordostb.	147.50	Wied. Comunal.	119.—
Węg. obl. p. w zł.	88.40	Galiz. indemniz	97 80
Losy z r. 1864	172.75	Kolej siedmiog.	107 65
Renta węg. 6%	108.45	Losy tureckie	16.40
Bankverein	136.10	Rosy. rubel pap.	1.25.—
Losy węgier.	112.80	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: bardzo mocne.

Wiedeń d. 10. czerwca.
godzina 10 minut 44 przed południem:

Akcje kredytowe	279 30	Anglo-austrjac.	136 20
Kolei Kar. Lud.	268 90	Kolej Połudn.	84 80
Unionsbank	110.—	Napoleondor	9.36
Rosyj. banknoty	1.25	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 9. czerwca.
godzina 4 minut 34 po południu:

Rosyjs. bank.	215.80	Akcje kredyt.	482.—
Lombardy	145.50	Galicyjskie	115.90
Kolei Rumuń.	55.40	Austr. banku	172.95

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzeda
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 —	97 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	90 25	91 —

Lwów, dnia 10. czerwca 1880.

Wiedeń 8. czerwca.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

	płacą złr.	żąda w. a.
Renty austr. w banknot. 5 proc.	78 60	78 7[illegible]
„ w srebrze 5 „	74 0[illegible]	74 2[illegible]
[illegible]	12[illegible]	[illegible]
1860 „ 500 „ „ 5 „	[illegible]	[illegible]
1860 „ 100 „	130 20	131 [illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Obligacje indemnizac. (za 100 zł.)

[illegible]

Akcje bankowe.

[illegible]

	płacą złr.	żąda w. a.
Galic. bank dla handl. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	833 —	834 —
Unionbank po 100 złr.	07 60	10[illegible]
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	[illegible] 25	127 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	134 50	13[illegible]

Akcje kolei.

[illegible]

	płacą złr.	żąda w. a.
Węgier. wschodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł. [illegible]	11[illegible] —	117 [illegible]
[illegible]	1[illegible] 75	101 [illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	9[illegible]	[illegible]

Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)

[illegible]

	płacą złr.	żąda w. a.
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	90 —	91 25
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	88 60	88 8[illegible]
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pro. srebr. w. a.	95 25	95 50
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	94 90	95 [illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Papiery loteryjne (sztuka).

	płacą złr.	żąda w. a.
Zakład kredytowy dla handlu i przem. po 100 złr.	[illegible]	180 75
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Dewizy Smiesięczne.

	płacą złr.	żąda w. a.
Bruksela 100 mark.	[illegible]	[illegible]
Frankfurt 100 marek	57 [illegible]	57 80
Hamburg 100 marek	57 [illegible]	57 80
Paryż 100 franków	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 funt. szter.	[illegible]	117 80
Paryż 100 franków	[illegible]	46 80

Adwokat

dr. Julian Dornbach

otworzył kancelarję adwokacką w Kamienicy pod l. 22, przy ulicy Halickiej. 2507 2—6

Notarjusz w Śniatynie poszukuje

substytuta

na czas od 1. lipca do końca września 1880. Zgłoszenia listowne z największym warunkiem do dnia 15. czerwca 1880. 2516 3—3

1000 złotych

tej pani, któraby po użyciu mojej **Maści na piegi** tak piegi, jakoteż ostudy, plamy występujące podczas brzemienności i opalenia od słońca, w ogóle wszystkie plamy na twarzy ... nie straciła. Wysyłam za zaliczeniem słoik 2.08 po 2 zł. 10 ct. 1—6

ROBERT FISCHER, doktor chemii, we Wiedniu, I, Johannesgasse nr. 11.

Realność

we Lwowie, składająca się z **3 domów**, z ogrodem na pagórku, z pięknym widokiem na Stryjskie, na wzniesieniu przy ulicy Wysokiej Nr. 6, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu. 2488 3—3

Nałóg pijaństwa

leczę radykalnie w przeciągu 12 dni i udzielam za zwrotem porto pocztowego należności każdego wyjaśnienia. ... rezultatach złożone są dowody w „Administracji Gazety Narodowej“ do wglądu. 1889 2—3

C. k. uprz. aptekarz **F. Gschihay,** apteka St. Anny w Graz w Styrji.

Krople amerykańskie

i ELIKSIR od bolu zębów

Hipolita Majewskiego z Warszawy, znane publiczności z wielu wyrazów, gdzie wynalazca polecenia leczy ... Cena kropli: Większe pudełko z 8 środkami 8 zł., mniejsze z 3 środkami 2 zł., pojedyncza flaszeczka 70 ct. 2067 3—?

TUTKI CYGARETOWE,

z najlepszego francuskiego papieru, wyjęcznie z Paryża sprowadzonego, wyrabia od lat kilku i jest istniejącą

FABRYKA W. Płaszyńskiego,

Lwów ul. Krakowska l. 5. w podwórzu I. piętro.

Cena tutek: 1000 sztuk z kartonami z papieru Panama, Persan, Mays lub Armenien Nr. 1, 2, 3 po 1 zł. 40 et., Tutki z złotemi albo z czarnemi etykietami w cenie ... Takie na zamówienie wyrabiają się monogramy na tutkach.

Zamówienia z prowincji nakuteczniają się najspieszniej.

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki w słabościach mękich, jako najskuteczniejszy środek polecone przez najsłynniejszych lekarzy. Przy ulicy Lwowskiej **Kalliksta Krzyżanowskiego.** Flaszka wstrzykiwań 40 ct. **kapsułek 80 ct.** ... 2776 18—1

L. 23684.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy z powodu zgonu ś. p. Antoniego Kotarasińskiego, ś. p. Kajetana Dąbrowskiego i ś. p. Wojciecha Rybińskiego, a zatem opróżnienia trzech miejsc wyznań dożywotnich we fundacji Pelagii Russanowskiej, ogłasza zgodnie z wnioskiem kuratora następujący

konkurs:

Prawo do pobierania wsparć dożywotnich z tej fundacji mają inwalidzi wojskowi polskiego pochodzenia, rzymsko-katolickiej religii, tak łacińskiego jakoteż grecko-unickiego i ormiańskiego obrządku, lub inne osoby polskiego pochodzenia, rzymsko-katolickiej religii, tak łacińskiego, jakoteż greckounickiego lub ormiańskiego obrządku, którzy ... zajmują się w potrzebie.

Prawo nadania wsparć dożywotnich przysługuje kuratorowi fundacji JW. Jerzemu hr. Mosyńskiemu, wskutek za dekretacją przez Wydział krajowy wystawionemi.

Wzywa się przeto wszystkie powyżej nadmienione osoby, które z uprawnienia swego do użytkowania z tej fundacji korzystać pragną, aśeby w przeciągu dni trzydziestu od daty trzeciego ogłoszenia „Gazety Lwowskiej“ wniosły swe pisemne żądania w tym celu do Wydziału krajowego ...

We Lwowie d. 1. czerwca 1880.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie **Pigułek roślinnych CAUVAINA.** ... Cena pudełka ... 1804 4—?

Pierwsza w Austrji c.k. uprz.

Fabryka mebli żelaznych

Augusta Kitschelta spadk.

c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, II., Kärntnerstrasse, 46, Heinrichshof.

Zniżone ceny. Ilust. cenniki franco.

Namioty ogrodowe, meble ogrodowe, fotele na kółkach do poruszania przez ... Skład u **EDWARDA GEBHARDTA** w Lwowie.

---

500 zł.

wypłacę temu, który używając Eblera wody do ust i zębów, kiedykolwiek jeszcze ... bólu zębów dostanie. **Wilh. Ebler,** Wiedeń, Stadt, Wipplingerstr. Nr. 19. Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zyg. Ruckera. 2001 3—4

Maść cudowna

GOTOWE SUKNIE DAMSKIE

Mantylety, Surduty, Zarzutki, ***Płaszcze, Prochowniki,*** W MAGAZYNIE **ROMANA WOJCZYŃSKIEGO** i L. KISIELEWSKIEGO we Lwowie plac MARJACKI liczba 10.

INJECTION BROU

Sprawdzone hygieniczne niezawodny środek ...

BILETY

WIZYTOWE odciskane na słynnej maszynie amerykańskiej „Liberty“ nakuteczniej Drukarnia narodowa **W. MANIECKIEGO** po nadzwyczajnie niskich cenach, a mianowicie:

100 sztuk biletów na białym kartonie ...

Adres: **W. MANIECKI,** drukarnia, Lwów, ul. Grodzickich l. 4.

VICTORIA WODA GORZKA naturalna

Mejsce w zarządzie większego skarbu ...

Apteka

ś. p. Dr. Antoniego Buchelta w TARNOPOLU jest każdej chwili z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość tamże. 2537 2—4

Naturalne

WODY

mineralne krajowe i zagraniczne pod gwarancją świeżości i prawdziwości poleca handel **St. Markiewicza** we Lwowie, w Rynku l. 42 2083 3—7

Czernidło glicerynowe do obuwia

wynalazku **Jana Ihnatowicza,** Magistra farmacji i chemika sądowego. ... **Główny skład** w aptece p. ... obok apteki Mikolascha. 2292 2—7

Poszukuję EKONOMA kawalera

Ogłoszenie.

W kancelarji urzędu zastawniczego ... odbędzie się **dnia 26 lipca 1880 r.** ... Lwów d. 8. czerwca 1879. 2580 1—3

Olej rybi

z miętusa, naturalny ... Apteka pod Gwiazdą **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

W kamienicy pod l. 5 ulica Kościelna (plac Strzelecki)

są 4 pokoje

frontowe z piwnicą i strychem zaraz do najęcia.

Nauczycielka

w wyższym stopniu wykształcona w muzyce na fortepianie, i językach: francuskim, niemieckim i polskim, poszukuje posady **na wsi.**

Adres: **A. B.** we Lwowie, poste restante. 2539 1—3

Zakład zdrojowy

TRUSKAWIEC

zostaje otwartym dnia 20. maja 1880.

Kąpiele słono-siarczane i żelazisto-słono-siarczano-alkaliczne, słono-alkaliczne zdroje rozrzedzające do picia. — Zdrój, zwany naftowym, znany ze swej skuteczności.

Żętyca owcza, zapas wód lekarskich obcych, restauracje i cukiernia.

Odległość zakładu od stacji kolejowej Drohobycz jedna mila.

Na dworcu znajdują się podwody wszelkiego rodzaju, zarząd przyjmuje także zamówienia na takowe. — Apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Lekarz zakładu dr. **Z. RIEGER**, krajowy radca zdrowia.

Zamówienia na pomieszkania mogą być o tyle uwzględniane, o ile dokładnie podany zostanie czas najmu.

2389 3—8 ***Zarząd.***

BIBLIOTEKA

teatrów amatorskich.

Księgarnia F. H. RICHTERA we Lwowie

utrzymuje skład główny **Biblioteki teatrów amatorskich**, której wyszło dotąd 14 numerów, a mianowicie.

1. **Nowożeńcy,** komedja w 2 aktach Björnsona . . 40 ct.
2. **Kalosze,** komedyjka w 1 akcie J. A. hr. Fredry . 40 „
3. **Kaprys,** komedja w 1. akcie Alfreda de Musset . 40 „
4. **Przezorna mama,** komedja w 3 akt. J. Blizińskiego 70 „
5. **Na wędkę,** komedja w 1 ak. 40 „
6. **Spudłowali,** komedja w 1 akcie Kazimierza Zalewskiego 40 „
7. **Pan Damazy,** komedja w 4 aktach przez Blizińskiego 1 złr.
8. **Zarzutka balowa,** komedja w 1 akcie pp. Delacour i Paul Roger . . 40 ct.
9. **Podróż pana Perichon,** komedja w 4 aktach pp. Labiche i M. E. Martin . 80 „
10. **Panna Pivert,** komedja w 2 aktach z francuskiego, przez Achilesa Eyraud . . 60 „
11. **Mąż od biedy,** komedja w 1 ak. przez Józefa Blizińskiego 40 „
12. **Teatr amatorski,** komedja w 2 aktach Bałuckiego . 80 „
13. **Wróble,** komedja w 3 aktach pp. Labiche i Delacour 80 „
14. **Chleb ludzi bodzie,** komedja w 1 akcie przez Józefa Blizińskiego . . 40 „
15. **Morderca,** komedja w akcie z franc. przez E. About 40 „
16. **Bańki mydlane,** komedja w 2 aktach pp. Eug. Labiche i Edm. Martin . . 40 „
17. **Marcowy kawaler,** krotochwila w 1 akcie przez Józefa Blizińskiego . . 40 „
18. **Miodowe miesiące,** komedja w 2 aktach przez A. A. Dejskiego . . 60 „
19. **Pałacyk,** komedja w 1. akcie z francuskiego pp. H. Meilhac i L. Halevy . . 40 „

Zamówienia zamiejscowe załatwia powyższa księgarnia odwrotną pocztą po otrzymaniu przypadającej kwoty, najdogodniej przekazem pocztowym.

Za przesyłkę pod opaską pojedynczego numeru wypada porto 2 ct., [numer 7my 5 ct.] — recepis 10 centów.

Księgarnia F. H. RICHTERA we Lwowie.

Nowo urządzony handel

JANA RIEDLA

we Lwowie plac Marjacki l. 6.

poleca

Koszule salonowe,

po złr. 2, 2.25, 2.60, 3, 3.75, 4 i wyżej

KALESONY,

po złr. 1.25, 1.40, 1.60, 1.85, 2.

Kołnierze, Mankiety, Krawatki.

Z pierwszorzędnych fabryk

Płótna i stołową bieliznę.

Angielskie Szirtingi i Perkale

łok. p. po 16, 18, 20, 22, 24, 26, 30 i 32 ct.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

2171 4—6

Drezdeński Ekstrakt octowy

jest najtańszym i najlepszym octem! Czterdzieścikroć rozcieńcza się z wodą. Mężowie zawodowi zachwalają go najmocniej.

Wyłączny skład główny u

Kassel & Comp.

Getreidecommisionsgeschäft we Wiedniu.

2039 1—2

Piekarnia Wiedeńska

przedtem Schulca później Schneidra, korzystnie położona z wszelkiemi dogodnościami i pomieszkaniem, gdzie obaj ci panowie znacznego mienia się dorobili, jest zaraz do wynajęcia w realności l. 2. plac Akademicki. Wiadomość na zapytanie udziela pisemnie lub ustnie właściciel realności.

MAGAZYN SCHAYERÓW

WE LWOWIE.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż prócz wyłącznego dla Galicji **składu komisowego**

„Perkali“, „Szirtingów“, „Calicot“

itp. wyrobów dla hurtownej i częściowej sprzedaży z c. k. uprzyw. **Fabryki Benedykta Schrolla syna** w Braunau, udało nam się obecnie pozyskać także SKŁAD KOMISOWY

Płócien, Stołowej bielizny

CHUSTEK do nosa etc. z najsłynniejszej fabryki

J. R. SEFTON & Comp. w Belfast w Anglii.

Otrzymawszy przeto zastępstwo dwóch największych fabryk i składy tychże, jesteśmy w możności powyższe artykuły po **znacznie zniżonych cenach** szanownym naszym odbiorcom polecić.

Wszelkie **PŁÓTNA** jak **Rumburgskie, Holenderskie, Szwajcarskie, Śląskie** itd. w najlepszej jakości utrzymujemy jak dotychczas na składzie w największym wyborze i sprzedajemy takowe po stałych i bardzo niskich cenach

uniżeni słudzy

2341 1—7 ***Karol & Julian Schayer.***

W kolorach wyciskane

Halboblongmonogramy!

kasetka z 50 kartkami i 50 kopertami mocnego białego, ang. żłobkowanego papieru listowego 1 zł. 25 ct.

kasetka z 50 kartkami i 50 kopertami mocnego różnokolorowego, żłobkowanego papieru listow. 1 zł. 75 ct.

Kasetka z 60 kart. i 50 kopert białego angiel. papieru Stanley 2 złr. 50 ct. włącznie z powyższym monogramem,

Kasetka z 50 kart. białego papieru list. i 50 kopert eleganc. z pojedyńczą kopertą **1 złr.**

Najnow. papier dla turystów, karton 25 ćwiart., 25 kopert 1 zł. 60 ct.

Papier listowy

i KOPERTY w formie kwadratowej

25 kart papieru listowego i 25 kopert z literami	.	.	1 zł. 60 ct.
25 „ „ „ 25 „ z wesołymi figurami	.	.	1 „ 80 „
50 „ „ „ 50 „ z dwukolorowym monogramem	.	.	2 „ 50 „

Prócz tego wielki skład papieru listowego i kartek korespondencyjnych z emblematami, kwiatami, herbami, jaskółkami, sylwetkami itp.

Karty wizytowe

a la minute od 60 ct. za 100 i wyżej, litografowane zł. 1.20 za sto i wyżej.

u Edwarda Boschan we Wiedniu,

1984 Papierhandlung, Stephansplatz, Jasomirgottstrasse 6. 8—?

Nowość! **Nowość!**

Niema więcej fałszywych pieniędzy!

Kamień probierczy

na złoto, srebro, kosztowności i t. p. formatu kieszonkowego, niezbędny dla każdego kupca, urzędnika kasowego, złotnika, osób prywatnych. W szkatułce 85 ct. Odsprzedającym odpowiedni rabat.

CIEMNY

był uczeń tut. zakładu, a trudniący się **wyplataniem trzciną krzeseł,** poleca się względom Szan. Publiczności.— Mieszka: Lwów, ul. Pańska, l. 9. na dole.

Dla odzyskania i utrzymania zdrowia uznaną została od dawna najlepiej

Kuracja

krew przeczyszczająca

na wiosnę,

gdyż przez to usuniętym zostaje niejeden w organizmie spoczywający zaród ciężkich chorób.

Najlepszym i najskuteczniejszym środkiem na to jest

HERBABNEGO wzmocniony

Syrop Sarsaparilla.

J. Herbabnego wzmocniony **syrop sarsaparilla** działa lekko rozwalniająco i poprawia bardzo krew, gdyż usuwa z niej wszelkie ostre i chorobliwe pierwiastki, które stężają krew i czynią szybki jej obieg niemożliwym, tudzież wydziela z organizmu w sposób nieszkodliwy i niebolesny wszelkie zepsute i chorobliwe soki, nagromadzoną flegmę i żółć powód wielu chorób. 1883 1—12

Skutek tego jest zatem doskonałym w zatkaniu, w uderzeniu krwi do głowy, szumie w uszach, zawrocie, bolu głowy, w cierpieniach gośćcowych i hemoroidalnych, zaflegmieniu żołądka, złem trawieniu, wzdęciach wątroby i śledziony, opuchnięciu gruczołów, przykrych lissajach, wyrzutach skórnych i zastarzałej kile.

Cena oryg. flaszki z broszurą 85 ct., poczta 15 ct. więcej za opakowanie.

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyj: Wien, Apotheke zur „Barmherzigkeit“ des J. HERBABNY“ Neubau, Kaiserstrasse 90, Ecke der Neustiftgasse.

Składy we Lwowie w apt. pod srebr. orłem Zyg. Ruckera i w apt. P. Mikolascha; w Krakowie w apt. Ernesta Stockmara; w Brzeżanach w apt. B. Dembińskiego; w Czerniowcach u Golichowskiego; w Drohobyczu w apt. L. Dobrzynieckiego; w Jarosławiu u J. Rohma; w Suczawie u N. Karaczewskiego; w Stanisławowie A. Boill apt., w Żółkwi c. k. apteka obwodowa.

Nadlekarza sztabowego

dr. Schmidta

Oliwa słuchu,

wyrabiana przez nadlekarza sztabowego i fizyka dr. G. Schmidta usuwa a właściwie leczy każdy trwały katar uszny nawet w zastarzałych i uporczywych wypadkach. Usuwa nieznośny trwający szum w uszach, i leczy pomniejszą głuchotę, co wielokrotnemi świadectwami dziękczynnemi codziennie się stwierdza. 2071 2—6

Ostrzeżenie! Jedynie tylko prawdziwa, jeżeli na flakoniku, jakoteż na różowem opakowaniu tegoż obok wydrukowana marka ochronna się znajduje!

Prócz tego każdy flakon we szkle wylaną ma firmę: „Th. Jacobi Hamburg“, a na kapsułce cynowej odbitek „Oberstabsarzt und Physicus dr. Schmidt.“

Cena jednego flakonu zł. 2.

Jedyny skład dla Galicji: w aptece P. Mikolascha we Lwowie.

Jawa kanwy

na serwety

160 centm. szer. ECRU metr 3.20, 3.60 łok. zł. 2, 2.40

160 cent. szer. BIAŁA metr 3.20, 5 zł. łok. zł. 2, 3

86 catm. szer. ECRU i BIAŁA metr zł. 1.60, — łok. zł. 1.

BAWEŁNA francuska różnokolorowa, do wyszywania, dobra w praniu,

poleca 2487 2—6

Karol Gruchol,

we Lwowie, Rynek, 35.

Krochmal

połyskujący, brylantowy, własnego wyrobu ...

O. T. Winckler handel we Lwowie.

Bez bolu

i bez wstrzykiwania ...

MOLLA proszki seidlickie.

Jedynie prawdziwe, jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja własnoręczna podpisana firma.

WARNUNG

Cena oryginalnego pudełka zapiecz. 1 zł. w. a.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Wódka francuska i sól.

Olej tranowy z wątroby Dorsza.

Główny skład wysyłek u **A. Moll,** c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.